N^er 7. Kraków 10 Stycznia — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
[illegible]nie . . . . zł. austr.	20	rocznie . . . . zł. austr.	24
[illegible] . . . . „ „	10	półrocznie . . . . . . „ „	12
kwartalnie . . . . „ „	5	kwartalnie . . . . . . „ „	6
miesięcznie . . . . „ „	2	miesięcznie . . . . . „ „	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Peszt 8 stycznia. Dzisiaj rano o 8éj powstał wybuch w środku miasta; część domu jednego zwaliła się i do godz. 11éj wydobyto z pod gruzów 15 osób, z których 5 zabitych, reszta ranionych. Przyczyna wybuchu jeszcze niewiadoma; mówią, że skład oleju skalnego wyleciał w powietrze. We wszystkich okolicznych domach okna wytłuczone.

Frankfurt 8 stycznia. *Frankf. Post Ztg* pisze: Wczoraj odbyło się posiedzenie zgromadzenia związkowego. Poseł bawarski bar. Pfordten referent wydziału zdawał sprawę w kwestyi następstwa ks. Fryderyka Augustenburskiego. Dowodził on, że traktat londyński jest ze stanowiska bezwzględnej sprawiedliwości niesłuszny; a uważając go ze względu prawa publicznego, jest on bezprawny, naruszający w posadzie swej prawa Niemiec i księstw.

Frankfurt 8 stycznia. *(Pr.)* Austrya i Prusy wysłały notę do państw związkowych, tej treści: Wypadki frankfurckie z d. 21 grudnia (zjazd deputowanych z różnych sejmów niemieckich) dowodzą, że istnieją usiłowania poruszenia Niemiec i wytrącenia rządom niemieckim z ręki kierownictwa sprawą szlezwicko-holsztyńską. Wydział centralny występuje jako organ Niemiec i stanowi ognisko innych stowarzyszeń. Ochotnicy, stowarzyszenia zbrojne, gimnastyczne, zawięzują się, aby służyć celom rewolucyjnym. Niemcy stały się ogniskiem rewolucyjnych żywiołów. Prawodawstwo związkowe z r. 1854 podaje dostateczne środki do trzymania stowarzyszeń tych w karności. Niemożna pozwolić na istnienie komitetu 36ciu (wydział nieustający). Posłowie austryaccy i pruscy mają polecenie starać się u rządów, aby te utrzymały swoją powagę i miały na pieczy pilnowanie spokoju i porządku w Niemczech.

Flensburg 7 stycznia. Król Chrystyan i królewicz przybyli tu dzisiaj i odjechali zaraz do Sonderburga, a potem odpływają do Korsör, żeby przybyć do Kopenhagi na posiedzenie Rady stanu. W d. 5 b.m. król odbył przegląd fortyfikacyi w Friedrichstadt. Na Szlei jeszcze środkiem rzeki płynie woda niezamarznięta; dopiero za zbliżeniem się nieprzyjaciela będzie woda spuszczona dla zalania nizin. W Kopenhadze panuje wielki ruch, osobliwie na warsztatach marynarki; chcą bowiem aby w razie potrzeby znakomita flota wypłynęła.

Altona 8 stycznia. Dzisiejszy *Merkur* donosi: Do jlnego sztabu jenerała Hake przydzielony także został jeden oficer austryacki. Wojska związkowe nie wzbraniają się przyjmować zbiegów duńskich. (Głoszono, że wydają ich Duńczykom.) Większe oddziały nie przeszły na stronę niemiecką, a liczba przechodzących wynosi około 20 na dzień. Z Rendsburga 6go dnonoszą, że król Chrystyan zwiedzał warownie. Mianowanie Krogha na ministra szlezwickiego nie potwierdziło się jeszcze.

Kopenhaga 7 stycznia. Szambelan Quaade (były poseł duński w Berlinie), wszedł tymczasowo do ministeryum spraw zagranicznych. Radca stanu Ewers i lord Wodehouse (nadzwyczajni posłowie rosyjski i angielski) dziś wieczór odjeżdżają. Król ma tu przybyć wsobotę.

Bukareszt 7 stycznia. Książę Kuza sankcyonował ustawę o sekularyzacyi dóbr klasztornych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 9 stycznia.

Rozeszła się w Paryżu pogłoska — nie wiemy o ile prawdziwa — iż po naradzie z Cesarzem, p. Drouyn de Lhuys miał oświadczyć lordowi Cowley, iż Francya przystaje na konferencye w sprawie duńskiej, ale pod warunkiem, że Związek niemiecki zechce być w niej reprezentowanym.

Tymczasem dzienniki francuzkie, szczególnej *Constitutionnel* i *Pays*, nie przestają wykazywać niepraktyczności i niedostateczności konferencyi ograniczającej się do sprawy duńskiej, a przytem dowodzą konieczności kongresu proponowanego przez Napoleona III. *Pays* jednak powtarza dzisiaj zaręczenie *Constitutionnela*, o którem wczoraj mówiliśmy, iż rząd francuzki żadnych nie będzie stawiał przeszkód konferencyi zaprojektowanej przez Anglię.

Podajemy pod „Francyą“ uwagi i rozumowania dzienników francuzkich o projekcie adresu. Znajdą tam także czytelnicy szczegóły dotyczące spraw francuzkich.

Powstanie w Polsce zdaje się na nowo wzmagać, szczególniej w województwie Lubelskiem. Okolice lesiste tego województwa, korzystne przedstawiają warunki dla wojny partyzanckiej, a tak teraz jak od początku dzisiejszych wypadków nadzwyczaj przychylne usposobienie w Lubelskiem ludu wiejskiego dla powstania, jest nie małą dla niego pomocą i ułatwieniem. Codzień też prawie ukazują się tam nowe oddziały i codzień nadciągają nowi ochotnicy. Wyliczyć tu możemy następujące oddziały działające w tej chwili w województwie Lubelskiem i Podlaskiem: Grzymały, Szydłowskiego, Leniewskiego, Mareckiego, Żychlińskiego, Pogorzelskiego, Łuckiego, Jagmina, Lutyńskiego. Następnie oprócz tych znaczniejszych oddziałów, są tam mniejsze: Ponińskiego, Gozdawy, Wagnera, Kobuza, Kliczka, Swidzińskiego, Liszowskiego, Otta, Wróblewskiego. Na nowo zaś sformowane oddziały Krysińskiego i Ćwieka, weszły znowu na linię bojową. Oprócz tego jest konnica litewska, o której umieściliśmy doniesienie w wczorajszym numerze naszego dziennika.

Znajdą czytelnicy niżej list z Warszawy. Zresztą nie mamy nic dziś ztamtąd nowego. Zawsze te same doniesienia o niezmiennym stanie rzeczy i ciągłem wykonywaniu przez rząd rosyjski raz przyjętego względem Polski systematu. Systemat ten, który w samej rzeczy innem nazwaćby należało nazwiskiem, gdyż nie mieści on w sobie żadnej myśli politycznej, jeno zasadza się na używaniu i nadużywaniu z wściekłością siły materyalnej, znajduje wielbicieli i popieraczy w najwyższem towarzystwie rosyjskiem; czytamy bowiem w *Journal de St. Petersbourg*, iż klub angielski w Moskwie, a za nim inne w różnych miastach w cesarstwie mianowały członkami honorowemi Murawiewa, Berga i wice-kanclerza ks. Gorczakowa, chcąc przez to wyrazić im swoje uznanie za ich postępowanie w Polsce i w sprawie polskiej, i dodać im otuchy do ukończenia rozpoczętego dzieła.

Telegram nasz frankfurcki powyżej umieszczony o posiedzeniu Zgromadzenia związku niemieckiego, który nas wczoraj zapóźno doszedł aby mógł być umieszczony w poprzednim numerze, podaje zdanie wydziału związkowego o nielegalności traktatu londyńskiego z d. 8 maja 1852. Wnosząc z ostatnich uchwał Bundestagu, wniosek wydziału zapewne się utrzyma, a wtedy Austrya i Prusy jako państwa związkowe znajdą się w sprzeczności z sobą jako mocarstwa europejskie. Gdyby swojemu stanowisku związkowemu chciały one poświęcić swoją politykę, wtedy musiałyby doprowadzić spór z Danią do ostateczności i wypowiedzieć wojnę o Szlezwik i Holsztyn; lecz nie zmieniły one dotąd swojego zapatrywania się, a nawet stają przeciw działaniu narodowemu, które za pomocą stowarzyszeń wywierać chce wpływ na dalszy przebieg tego sporu. Anglia nalega na zwołanie konferencyi państw podpisanych na traktacie londyńskim, przypuszczając atoli tym razem także Związek niemiecki, a przeto nie trzymając się pierwotnej tego traktatu formy. Nie znajdzie atoli Anglia poparcia ani w Paryżu ani w Frankfurcie. Pełnomocnik Niemiec znalazłby się na takiej konferencyi w osobliwem położeniu w obec posłów austryackiego i pruskiego, reprezentujących układ, przeciw któremu Niemcy się oświadczają. Jeśliby na téj konferencyi zdania były podzielone, kto przemoże, czy liczba, czy siła?

Wiadomości nadeszłe pocztą wschodnią do Tryestu donoszą z Aten pod d. 1 bm., że major inżynieryi Petmesas zamianowany został ministrem wojny w miejsce Smolenitsa. Bataliony stojące załogą w Tripolisie i Lamii nie chcą uznać nowych swych szefów. Minister skarbu zmuszony był w braku zapasu zapożyczyć w banku 50,000 drachm. Poczta ta nie mówi nic już więcej o zajściu między prezesem rady ministrów Bulgarisem a Smolenitsem i o podaniu się do dymisyi całego gabinetu; zdaje się przeto, iż za ustąpieniem p. Smolenitsa spór załatwiony. Czy atoli ministeryum ustaliło się? wątpimy. Przed kilkoma dniami deputowany Valtinos oficer artyleryi i jeden z tych co się czynnie przyłożyli do ostatniej rewolucyi, miał odwagę powiedzieć w Izbie, że jak długo zgromadzenie narodowe trwać będzie, żadne ministeryum nie ostoi się. W samej rzeczy, dzisiejsze zgromadzenie przybrało niemal władzę konwentu i skupia w sobie niektóre atrybucye korony i władzy wykonawczej.

Ze Stambułu nadeszłe doniesienia z d. 2 b. m. mówią o nocie tureckiej do posła rosyjskiego p. Nowikowa z powodu przewozu przez Bosfor na korwecie rosyjskiej płytów żelaznych do Mikołajewa dla okrywania statków pancernych, a to wbrew traktatowi paryzkiemu. Mimo tego bowiem traktatu, Rosya zbroi się na morzu Czarnem a Mikołajew przybiera postać portu wojennego, w Odessie zaś arsenał w wielkim jest ruchu.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 8 stycznia.

L. Izba wyższa obradowała dziś dalej nad budżetem i przyjęła bez ważniejszej rozprawy rubrykę „oświecenia“; również w myśl uchwały Izby poselskiej załatwiła żądania dodatkowe, jako to na poparcie sztuki, na muzeum sztuk i przemysłu i na wyprawę afrykańską Mianiego. Z kolei nastąpiła rubryka „kancelaryj nadwornych.“ Uchwały Izby poselskiej względem wydatków kancelaryi nadwornej węgierskiej i siedmiogrodzkiej przyjęto od razu; rubrykę kancelaryi kroackiej odesłano na wniosek ministra skarbu jeszcze raz do komisyi, aby raz jeszcze wziąść pod obrady żądaną przez rząd kwotę wyższą o 66,000 złr. na utworzenie siedmiu zamiast czterech sądów komitatowych. W końcu załatwiono także rubryki „administracyi skarbowej, ministerstwa skarbu i zarządu centralnego.“ Jutro dalsze obrady nad projektami finansowemi.

Z Poli donoszą, że uzbrajają w tamtejszym porcie dwie fregaty pancerne i kilka mniejszych statków na dłuższą wyprawę, aby w razie groźniejszych zawikłań w Szlezwiku dla obrony ujść Elby i Wezery udać się mogły. Uzbrajanie się to uważają w kołach rządowych za znak, że w tej chwili pomimo ciągłych wiadomości o zbrojeniu się Włoch, z tej strony nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Wiadomości nadchodzące tu od ośmiu dni z Danii i księstw nadelbiańskich i to ze źródeł poważnych, uważają wojnę za niechybną, a wszystkie przesadzone środki ostrożności, które zarządzają niemieckie główne mocarstwa za złudzenie, gdyż Dania chce wojny. Skrajne stronnictwo, które w Kopenhadze w skutek ostatniej zmiany ministeryalnej wzmocniło się bardziej aniżeli przedtem, nie chce i nie może ustąpić; członkowie gabinetu straciliby teki, król zaś a nawet dynastya koronę na rzecz stronnictwa panskandynawskiego, gdyby teraz cofnęli się po za rok 1847 i przyjąć chcieli najumiarkowańszą propozycyą, to jest unią osobową księstw z Danią. Król znajduje się w takiem położeniu, że w wojnie i w niezawodnej klęsce ostatecznie upatrywać musi ratunek w obec stronnictwa rewolucyjnego w Kopenhadze i dla tego sam popycha do wojny. Chodzi już tylko o formę; Dania chce zastawić się tem, że ją zaczepiono. W obec takich okoliczności tem dziwniej wyglądają środki represyjne przez niemieckie główne mocarstwa przeciw niemieckiemu stronnictwu narodowemu przedsiębrane.

Warszawa 6 stycznia.

Dziś już jestem w możności donieść, że adres do cara będzie miał wiele podpisów; z kilku miejsc otrzymane szczegóły jednozgodne budzą we mnie to przekonanie. Po domach ubogich lub średniej zamożności żydów obchodzą rewizorowie i zapowiadają tak np: dziś ci a ci mają się stawić w cyrkule *z żoną i wszystkiemi dziećmi*, nie później jak o godzinie 3ej; jeżeli nie chcą doznać wielkich nieprzyjemności, niech się nie opóźniają. W ogóle żydzi znękani już tylu weksacyami moskiewskiemi, punktualnie wypełniają ten rozkaz, i wraz z żoną i całem potomstwem kładą podpisy na adres; kto nie umie pisać, które dziecko jeszcze na ręku, musi być trzymane, dotyka się pióra, a za nie kładą znaczek. Doliczywszy do tego ogromną liczbę osób wziętych co dzień pod areszt i że nikogo z więzienia nie wypuszczają, dopóki się nie zgodzi na danie podpisu; weźmy w rachunek tysiące innych środków i środeczków, a łatwo pojmiemy, że Moskale zbiorą dużo podpisów. Współcześnie z tą terorystyczną agitacyą komisarzów policyi, *Dziennik Powszechny* zamieszcza artykulik z *Journal de St. Petersbourg* tej treści, że wprawdzie *Polacy* zbierają adres do cara, ale wątpliwem jest jeszcze, czy car go przyjmie, czy nawet władze podejmą się przedstawić ten adres carowi. Cóż na to mówić, gdy bezczelność władz moskiewskich przewyższyła wszystkie mongolskie i bizanckie wzory, gdy mowa ich jest równie fałszywa jak postępki dzikie. Na prowincyi wszędzie dawano bale na uwieńczenie adresu; odbyły się także w Suwałkach, Łomży, Pułtusku; ludność drobnych miasteczek, składająca się przeważnie z urzędników, oraz pozostałe po uwięzionych mężach synach lub braciach sieroty w okolicy łatwo ustraszyć. Pod takiem zagrożeniem odbył się w Łomży bal nawet w adwent i w piątek 18 grudnia. Oprócz zagrożeń niektóre osoby łowiono tam na bal obietnicą wypuszczenia na wolność którego z krewnych; wielu też mężczyzn z więzienia wypuszczono pod warunkiem, aby bezzwłocznie szli na bal, a raczej prowadzono ich na tę zabawę pod eskortą; niektórych rzeczywiście potem puszczono wolno, ale innych odprowadzono napowrót do więzienia. Większa część kobiet zmuszonych do stawienia się na tę moskiewską zabawę, nie tańczyła wcale, a przy kolacyi nic do ust nie wzięła. Wiele z nich płakało patrząc na to poniżenie. Każda z tych co poszły na bal, że iść tam musiały, ubraną była jak najprościej. Jedna atoli z mieszczanek pani P. przybyła wraz z córkami wystrojona, a lubo nieciągnione na sali gwałtem do tańca, przecież owe panny bawiły się wesoło z moskalami. Nie przeszkodziło to jednakowoż, że na trzeci dzień pociągnięto jednę z tych panien do tłumaczenia się przed komisyę śledczą. W czasie bowiem balu, kiedy jej któryś oficer podał flaszeczkę perfum, miała do otaczających ją kilku kobiet wyrazić się, że dziegciem czuć te perfumy. Usilne a pieniężne starania matki uratowały ją od podróży do którego „z ludnych, wesołych i w pięknym klimacie leżących miast moskiewskich“, jak się wyraża *Dziennik Powszechny*.

Onegdaj z powodu zabicia dozorcy rewirowego Galińskiego, zbiegła się policya na miejsce tego wypadku na róg Ordynackiego i Tamki, a wtedy zdarzył się tam drugi wypadek, który wywołał krzyki zgrozy i przekleństwa, i omal że nie sprowadził otwartej bójki ludu z policyą. Któryś z oficerów przybyłych tam zawołał na doróżkarza i chciał wsiąść do doróżki. Doróżkarz odpowiedział, że zajęty. Takie tłumaczenie się jest wszakże obrazą. Moskal uważa się wszędzie i przedewszystkiem jako mający prawo do wszystkiego; nie zawsze też zapłaci doróżkę kiedy wysiada. Na skinięcie więc oficera kilku milicyantów rzuciło się, strącono doróżkarza z kozła głową na dół, pochwycono go za nogi i tak zawlekli zbroczonego krwią do cyrkułu. Nie mogłem się dowiedzieć nazwiska doróżkarza lub numeru doróżki, ale fakt jest zupełnie autentyczny. Ludzi było bardzo mało w tej chwili na ulicy, bo na wieść, że tam ktoś zabity, pochowano się po domach, i mała tylko liczba później przybyłych znalazła się na ulicy.

Na jak błachych a niegodnych pozorach opierają się częstokroć denuncyacye, mogę zaświadczyć jednym faktem, który z bardzo pewnego posiadam źródła. Kilka dni temu przyprowadzono do cyrkułu złodzieja, któremu odebrano zegarek i kilkanaście rubli. Złapano go na gorącym uczynku; na drugi czy trzeci dzień puszczono go bez dalszego śledztwa i kary. Otóż ten sam złodziej przeszłej nocy sprowadzał do trzech domów na rewizye, i wszędzie były aresztowania.

Na kolei warsz.-bydgowskiej aresztowano dwunastu konduktorów, zapewne aby ich miejsce wypełnić Niemcami i Moskalami. Z ulic i z domów ciągle aresztują dużo osób. Ze wsi Wieliczana, o 3 mile od Warszawy, z tamtej strony Wisły, aresztowano bardzo wielu włościan.

Wczorajszy *Dziennik Powszechny* ogłosił znowu szereg przepisów, jak mają być grabione w Polsce ostatki niewyciśniętych dotąd z kraju pieniędzy. Sekwestra, kontrybucye na biskupów i kanoników, podwyższenie kar za opóźnienie się w składaniu podatku, wszystko to są środki mające doprowadzić kraj do ostatniej ruiny, kiedy go niemożna podbić innym sposobem. Wiemy dobrze o tem, że jeżeli Moskale oddadzą Polskę, to złupioną do koszuli, a jeżeli ją zdobędą i utrzymają, to same ruiny, bo naród nie przestał walczyć do ostatniego, a jeśli straci nadzieję odzyskania bytu, to jeszcze walczyć będzie z rozpaczy, by nie iść w niewolę moskiewską.

Paryż 6 stycznia.

A. Skład komisyi adresowej, której z prawa przewodniczył książę Morny, a należeli do niej bogacze i przemysłowcy, jak p. Schneider, spekulanci i bankierzy, jak p. Pereire, nakazywał przewidywać, że odpowiedź Izby na mowę tronową będzie arcy pokojową, materyalne dobro mającą jedynie na widoku, i umiarkowanie tylko przychylną dla sprawy polskiej. Skoro zaś wypraco-

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

Krwawy dramat jaki od roku odgrywa się w polskich prowincyach Rosyi podległych, składa się z tysiąca scen i epizodów nieznanych ani dziennikom, ani broszurom; bo te opisy jakie dostają się do wiadomości publicznej dotykają więcej strony oficyalnej, ogólnej, lub są tylko pobieżnem streszczeniem, tego lub owego wypadku, zupełnie jak nagłówek rozdziału. Na samą opowieść, z całą sceneryą, z grającemi rolę osobami, i z wszystkiemi perypecyami najdramatyczniejszych sytuacyj, zdarzonych gdzie w samotnym dworze, lub w głębi lasu — chwila jeszcze nieprzyszła; jedni bowiem aktorowie i świadkowie opowiadają je sobie chyba na tamtym świecie, drudzy w podziemiach kopalń lub jurcie sybirskiej, inni przy obozowisku powstańczem — a podobnoś najwięcej umieliby opowiedzieć sami sprawcy katastrof i ich narzędzia, co zapewne kiedyś nastąpi, jeżeli za przyjściem sprawiedliwości Boskiej, wzruszą się sumienia i ukorzą zbrodnie. Zresztą w wirze działań i zajęć, czas do rozpamiętywań przeszłości nienadszedł; bieżące zdarzenia z wszystkiemi komentarzami polityki i tumanami dyplomacyi, ciągną na gwałt w dociekanie zagadek dnia jutrzejszego, które każdy sobie rozwięzuje podług tego jak mu jaśniejszy lub wątlejszy promyk nadziei przyświeca, lub żywszy obieg krwi namiętnością poruszonej pędzi do mózgu lub serca.

Oczekiwanie gorączkowe, dręczące — oto cecha obecności.

W tem jednak naprężeniu umysłów, bywają wytchnieniem opowieści obcych obserwatorów jeżeli tylko serdeczna przychylność i współczucie dla wielkiej niedoli, kieruje ich piórem. To pewna, że cudzoziemiec umiejący pojąć życie narodu, tajemnice jego ducha, może się stać najszczęśliwszym malarzem dzisiejszych wypadków w Polsce, tak samo, jak kiedyś, za konfederacyi barskiej, kawaler de Taules wysłany do niej od rządu francuskiego, w kilku szczęśliwych rysach tak scharakteryzować umiał tę wojnę, jak niezdołały scharakteryzować ani ówczesne manifesta, ani uniwersały i relacye po gazetach...

W prawdzie mamy dziś wielu Anglików korespondentów dziennikarskich, ludzi determinowanych, co umieją wszędzie dotrzeć i niecofnąć się przed żadnem niebezpieczeństwem — ci pisząc o tem na co patrzą, fotografują raczej, niż malują, lubo nie można im ująć, że czasami mimowolnie wydrze im się wyraz współczucia na widok krzyczącej niesprawiedliwości lub nieludzkiego okrucieństwa; z tem wszystkiem żaden niestarał się odsłonić strony, że tak powiemy, domowej, familijnej, w stosunku do insurekcyi. A przecież ta strona powinnaby więcej uderzać Anglików tak szanujących ów świat rodziny...

Zadanie to przypadło pani Bonin, francuskiej ochmistrzyni, zagnanej na Białoruś w pewien dom obywatelski, gdzie była naocznym świadkiem katastrofy wybuchu. W książeczce, pod napisem: *Dwa lata w Polsce* opowiedziała ona z całą precyzyą, sceny znane nam tylko z ogólnych rysów, zwyczajnie, jak je wieść publiczna roznosi... W słowach jej mało widać pretensyi autorskiej, a co ważniejsza, tchną one pewnym wyrazem prawdy, dość rzadko spotykanej w malowidłach obecności. To, co mówi o Warszawie, o różnych osobach politycznych, o demonstracyach itp. mało interesuje, bo albo mylnę podaje szczegóły, albo powtarza za panią matką pacierz — dopiero przybywszy na Białoruś w okolicę Mohilowa, snać wżyła się w żywot wiejski, pokochała nasze zwyczaje i sercem odgadła świat tych uczuć, jakiemi żyje rodzina polska. Taką przynajmniej można ją sobie przedstawić.

Oto kilka ustępów dramatycznie opowiedzianych, które czytelnika na chwilę przeniosą w najdalsze okolice dawno oddarte od Polski, okolice zapadłe — gdzie jednak miłość ojczyzny ma jakby zapach świeżo rozwiniętego pączka...

— Dom państwa X*** (autorka ma tyle delikatnej oględności, że nienazywa nikogo po nazwisku) mało miał związków sąsiedzkich; oboje państwo zajmując się wychowaniem dzieci, gospodarstwem dość rozległem, zostawali niejako po za sferą powstańczego ruchu.

Przedewszystkiem dobry byt i oświata chłopów, były celem ich starań: niczego nieszczędząc aby los poddanych osłodzić, obchodzili się z nimi jakby z istotami należącemi do ich rodziny. Akt usamowolnienia poddanych i wydzielenia im sadyb, wywołał w całym domu nieopisaną radość. Pan X. z całą hojnością i bezinteresownością polskiego szlachcica odstępował praw do swojej własności, byle dźwignąć tę pracowitą klasę . . . Alić nie na tem ograniczyły się jego dobrodziejstwa:

Kłopocąc się najwięcej upodleniem moralnem chłopa białoruskiego, oddawna marzył o zapewnieniu mu względnej niezawisłości, i robił co tylko było w jego mocy. Ale moc jego niewiele mogła wskórać z ludem, ulegającym zgubnemu wpływowi ciemnych popów, mających własny interes w demoralizacyi chłopa — tyle jednak chciał przynajmniej dokazać, żeby nową generacyę wyrwać z haniebnego jarzma tłumiącego wszelkie szlachetniejsze uczucia od lat prawie dziecięcych...

Jakże tu walczyć z tym zabójczym wpływem pod rządem absolutnym?

Jeden tylko pozostawał środek, lecz i ten na bardzo wątłej opierał się podstawie: pan X** budował plan swój na wdzięczności i przywiązaniu poddanych.

Bądź jak bądź, obowiązek sumienia, rozwiał wszelkie obawy: niemałym kosztem stanęły dwie szkółki w dobrach pana X**.; sprowadzono zdatnych nauczycieli z Kijowa i Wilna; byli to uczniowie uniwersytetu poświęcający się temu skromnemu zawodowi. Dzieci wiejskie nieumiejące nic więcej jak powtarzać niezrozumiałe dla siebie wyrazy z książek cerkiewnych, na których pop uczył je czytać, niezmiernie cieszyły się i z nowych nauczycieli i z nowego sposobu nauczania i takiej dołożyły pilności, iż w ciągu pół roku przeszły oczekiwania swoich mistrzów.

Rodzice niemniej brali gorący udział w nauce dzieci, bo nieraz odprowadziwszy je do szkoły, sami zostawali na lekcyach, na jedno tylko kręcili głową i niechcieli wierzyć, żeby można komu co w głowę włożyć, nieużywając korbacza . .

Stary gospodarz taką miał rozmowę z nauczycielem:

— Prawda, że chłopak mój tego się uczy; już umie czytać, a nawet i piórem dobrze wywija; ale panie profesorze, nigdy *nic z niego niebędzie*, jeżeli co dzień niedostanie na strawne, przynajmniej pietnaście rózeg . . . Tak mi się wszystko widzi, że to najlepszy sposób.

W tym sposobie widzenia onego prostaka, mieści się cały system moskiewskiego rządu! . . .

Wracając do szkółek, dodam, że z razu powstały one za zezwoleniem popa; lecz z czasem zamieniły się w źródło nieustających dokuczliwości dla obojga państwa X**. Ci widząc, że trudno podejrzliwość jego ugłaskać, zostawili mu nad jedną niby rodzaj opieki, z pozwoleniem wykładania nauki religii prawosławnej . . . Czy jednak niedano mu żadnego kubana — czy może obrażono jego miłość własną, dość, że nagle pogroził zamknięciem szkółki jeżeliby śmiano używać innych książek jak te co on wskaże . . .

Rozkazu tego i groźby nieprzestraszono się bardzo — państwo X** rachowali na to, że on obsypywany od nich dobrodziejstwy, niebędzie śmiał zrobić denuncyacyi — tymczasem stało się przeciwnie, i szkółkę zamknięto z rozkazu władzy . . .

Nie na tem ograniczyła się zemsta tego złego księdza; niezbyt skrupulatny w wyborze środków, zaczął jeszcze pobudzać parafian przeciw dziedzicom, nietylko w karczmie, lecz i w cerkwi podczas nabożeństwa.

— „Ażaliż niewiecie mili parafianie — mówił pewnej niedzieli — że wszyscy dziedzice od roku mają już w ręku ukaz na waszą wolność, tylko niechcą go wam pokazać, abyście nieprzestali chodzić na pańskie. Słyszeliście zapewne i o miateżnikach — czegóż oni porwali się na Cara? oto żeby wami jak bydłem robić od niedzieli do niedzieli!!.. Panowie trzymają z nimi i sam słyszałem jak się zmawiali żeby was wyrznąć, a wasze chaty z dymem puścić.... Nie czekajcie tedy aż przyjdzie wam na zgubę, i coprędzej rzućcie się na panów, wyrznijcie w pień, i spalcie tych co chcą was spalić....“

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie sprawiło to szatańskie kazanie, na tym spokojnym i przywiązanym do swoich panów ludu.

Ów pop, o którym mówię, był tylko miechem nadętym przez czynowników przygotowujących od dawna poruszenie chłopstwa....

.....Pamiętam, 6 maja, o godz. 7ej rano, zbudziła mię pani X** konwulsyjnem ściśnieniem ręki.

wanie adresu po raz dopiero pierwszy w tym roku powierzonem zostało prezydującemu, to jest księciu Morny, można przeto było być pewnym, że przy kolorycie pokojowym i niby liberalnym objawi się chłodne uczucie dla Polski, a przyjazne dla Rosyi. Ułożony jednak projekt adresu, długopomne dzieło p. Morny, wszelkie przewidywania prześcignął brakiem godności i oburzającem poniżeniem honoru Francyi. Pomijam ustęp o Polsce, w którym bije w oczy usilność strącenia jej sprawy do rzędu tych, które jedynie uczucie ludzkości obudzają. Dla autora adresu i dla komisyi, która go przyjęła, nie ma już Polski, nie ma sprawy polskiej, są tylko jeszcze Polacy i tylko wspomnienia historyczne, tudzież ludzkości uczucie wzniecają dla niej żywe *sympatye* Francyi. *Sympatye!* które się tak stały obrzydliwemi i oburzającemi na Zachodzie jak *dobre chęci* Cara rosyjskiego na północy. Pomijam więc, powtarzam, ten ustęp, lecz tylko z francuzkiego stanowiska sądząc słowa adresu, czyż owa w następnym zaraz ustępie wyrażona troskliwość o zachowanie przyjaznych stosunków z Rosyą, ów żal objawiony na przypadek gdyby się oziębić miały, nie jest poniżeniem godności Francyi i nowym tryumfem przygotowanym dumie moskiewskiej? — Jak to? po szyderczych, notach księcia Gorczakowa, po obelżywym jego memoryale, po urągającem, dumnem przemówieniu jego na bankiecie w klubie angielskim w Petersburgu, a które w tych czasach *Pszczoła Północna* powtórzyła, czyż to wyciągnienie ręki Francyi ku Rosyi, czyż ta pożądliwość przymierza z nią, wyrażona przez reprezentantów narodu, nie jest ubliżeniem honorowi Francyi — nie jest, powiedźmy śmiało hańbiącą? Żaden czyn tego rodzaju, żaden objaw ducha poddanego Rosyi ze strony redaktora adresu dziwić nieepowinien, lecz dziwić może przyjęcie tej redakcyi przez innych członków komisyi i zgodzenie się na nią członków rządu. Dodać należy, że w pierwotnym projekcie ustęp o zachowaniu dobrych stosunków z Moskwą, był daleko dobitniejszym, silniejszym, a więc jeszcze bardziej upośledzający. Że wyrażona w nim była żywa chęć Francyi zjednania sobie i utrwalenia jej przyjaznego usposobienia, i że przecież tak ogołoconemu z wszelkiego wstydu wyrazowi uczuć osobistych autora projektu oparli się i członkowie komisyi i komisarze rządowi. W adresie w ten sposób ułożonym widać wpływ owej ligi, która dziś przeważną jest w rządzie. Możnaby w nim nawet dojrzeć spisku stronnictwa rosyjskiego, połączonego z stronnictwem pokojowem, a wymierzonego nietylko przeciw sprawie polskiej, ale przeciw samemu Cesarzowi, któremu stara się narzucić przymierze z Rosyą i utrzymanie pokoju bądź co bądź.

Adres tej osnowy, tego ducha wywoła żywe rozprawy w ciele prawodawczem. Jeżeliby bez żadnej zmiany, bez żadnego wymazania przyjęty został, zostawiłby smutną kartę w dziejach reprezentacyi krajowej. Poprawka wniesiona przez barona Dawida ani jest dostateczną, ani też przyjętą będzie. Inna, na którą się jeszcze nie zgodzono, a do której i p. Olivier ma przystąpić, przez członków opozycyi ma być podaną.

Co do tymczasowego przyzwolenia na projekt adresu ze strony rządu, trzeba sobie jego znaczenie wytłómaczyć. Zdaje się, iż w myśli jego nie tyle przeważa skłonność do związku z Rosyą, jak chęć zatrwożenia nim nieufnych i niewiernych w sprawie polskiej sprzymierzeńców. Francya opuszczona przez nich w sprężystszem przedsięwzięciu, nie znalazłszy poparcia w pokojowym pomyśle kongresu, szuka odwetu nietylko w odosobnieniu się od nich, ale nawet w pogróżce zbliżenia się do mocarstwa, przeciw któremu występowała. Jest to fortel polityczny, wybieg już zużyty, a ci co go używają, nie powinni zapominać, że i względy polityczne i udawanie dyplomatyczne tam się powinny kończyć, gdzie się ubliżanie godności zaczyna.

Adres, nad którym rozprawy rozpoczną się zaraz po przyjęciu uchwały o kredytach dodatkowych, a więc najprędzej w przyszły poniedziałek 11go b. m., jest przedmiotem rozlicznych uwag, i już dziś starcie się różnych zdań w potocznych rozmowach sprowadza. Wielu bardzo członków ciała prawodawczego i senatu nie pochwala go i ubolewa, że tego rodzaju wyrób wyszedł z pod pióra francuskiego. Nieprzyjaciele dynastyi Napoleońskiej cieszą się z niego, popierać go nawet nie omieszkają i już głoszą, że odtąd ludzie przywiązani do dzisiejszego porządku rzeczy, ani dawnym rządom, ani upadłym dynastyom nie będą mogli wyrzucać braku godności w stosunkach zewnętrznych. Opinia ludowa nie łatwo się dziś objawia, długo milczy, lecz wszystko co w jej pamięć wejdzie, długo się w niej zachowuje. Wątpić należy, aby ks. Morny przy układaniu adresu, w niej czerpał swoje natchnienia.

Kraków 9 stycznia. JCMość postanowieniem z dnia 26 grudnia p. r. wyraził byłemu naczelnikowi krajowemu księstwa Bukowiny Wacławowi Martinic przy sposobności przeniesienia go na stan spoczynku najwyższe zadowolenie z jego długoletnich wiernych i poświęcających się usług.

— JCMość postanowieniem z 22go grudnia p. r. zamianował nadzwyczajnego profesora teologii pastoralnej przy gr. nieunickim teologicznym zakładzie w Czerniowcach Bazylego Mitrofanowicza zwyczajnym profesorem tego wydziału.

— JCMość postanowieniem z 21go grudnia p. r. nadał katedrę mechaniki i nauki o machinach wraz z połączonymi z nią rysunkami w akademii technicznej w Bernie morawskim profesorowi mechaniki, rysunków i wykreślnej jeometryi przy technicznej akademii lwowskiej, Gustawowi Peszce.

Wiedeń 8go stycznia. Półurzędowy korespondent wiedeński do *Prager Ztg* pisze co następuje: Mogę wam donieść jako rzecz najpewniejszą, że austryacko-pruski wniosek przedłożony Związkowi a tyczący się wkroczenia wojsk egzekucyjnych do Szleswiku, dotąd pomimo twierdzenia jednego z tutejszych dzienników, nie został jeszcze cofniętym, lecz że się toczą z rządem pruskim rokowania, prócz innych względów tyczące się rzeczonego wniosku, który w skutek zmiany ministeryalnej w Kopenhadze potrzebuje także pewnej zmiany. Wprawdzie należy wprzód sprawdzić, czy zmiana w Kopenhadze nie jest prostą zmianą nazwisk w jednej i tej samej sprawie, i czy zmiana osób pociągnie za sobą zmianę konstytucyi, co dotąd przynajmniej wydaje się prawdopodobnem. Zresztą cofnięcie związku austryacko-pruskiego mogłoby tylko nastąpić wtedy, kiedyby był cofnięty do tego samego zmierzający wniosek heski, jednak w kwestyi następstwa dalej sięgający. Że majoryzowanie obu głównych niemieckich mocarstw w Związku jest anomalią, każdy łatwo pozna, a współdziałanie Austryi i Prus potrzebne jest teraz już dla tego, aby powaga Niemiec nie cierpiała zagranicą, gdzie widoczne rozdwojenie Niemiec najgorsze zrobiło wrażenie.

Doniesienie powyższe korespondenta zgadza się w głównej swej treści z zaprzeczeniem *Gen. Korrespondenz* tyczącem się tej samej sprawy a podanem w przeglądzie politycznym wczorajszej *Chwili*.

— Z Pesztu donoszą do *Wanderera* z dnia 6go grudnia, że publicysta Ludnik Kovacs zamyśla ostatnią swą polityczną broszurę w sprawie rozwiązania kwestyi węgierskiej, poświęconą nadwornemu kanclerzowi hr. Forgaczowi, wydać w języku niemieckim i rozesłać po egzemplarzu członkom obu Izb rady państwa. Dziś odebrał p. Kovacs własnoręczny list od węgierskiego kanclerza nadwornego, dnia wczorajszego datowany, w którym hr. Forgacz w kilku wierszach zapewnia, że w najbliższym czasie spodziewać się można stanowczych kroków rządu i że wszystko się stanie, aby załatwić wiszące nieporozumienia z krajem w drodze konstytucyjnej. Jeżeli nas nie łudzą wszystkie oznaki, najbliższe już dni przyniosą nam znaczne zmiany sytuacyi; takie jest powszechne oczekiwanie, a podróż wczorajsza namiestnika do Wiednia, niezawodnie jest z tem w jakimś związku.

Ten sam korespondent donosi, że redakcya dziennika *Sürgöny* odebrała list z stęplem urzędu pocztowego w Raab z dnia 1go b. m. napisany po węgiersku następującej osnowy: „Jeszcze jeden artykuł o wysłaniu reprezentantów do rady państwa, a podpisany komitet niepodległości kraju (országos függetlenségi bizottmány) skaże pana na śmierć. Peszt 31 grudnia 1863“. Pieczęć zupełnie jest taka sama, jaka przed kilkoma dniami była na rewolucyjnych proklamacyach; związek między twórcami owych manifestacyj i listem przesłanym redakcyi, a raczej naczelnemu redaktorowi dziennika *Sürgöny* p. Jenyes, w obec teraźniejszych okoliczności jest więcej aniżeli prawdopodobnem.

W końcu donosi korespondent, że pogłoska, jakoby hr. Eugeniusz Zichy przyjął ofiarowaną mu godność starszego żupana, jest tylko pogłoską a nie faktem. Krąży także pogłoska, że austryacka ustawa drukowa ma być wkrótce zaprowadzona w Węgrzech; a zarazem ma ona być w związku z zniesieniem sądów wojennych, wkrótce nastąpić mającem. O wspomnianym powyżej liście hr. Forgacza do p. Kovacsa, tudzież o owym liście do redaktora *Sürgönyego*, pisze także korespondent z Budy do *Fremdenblatt*.

— Namiestnik węgierski hr. Palffy przybył do Wiednia i we czwartek miał u Cesarza osobne posłuchanie, które trwało godzinę. Przed i po południu odbywał namiestnik konferencye z kanclerzem nadwornym.

Minister stanu powrócił we czwartek wieczorem do Wiednia.

Podług *Wanderera* miał biskup siedmiogrodzki Haynauld złożyć Cesarzowi Jmci rezygnacyą; następcą jego ma być sufragan Fogarassy, członek Izby wyższej i regalista sejmu siedmiogrodzkiego.

J. C. Mość dał na biednych w Wiedniu 2000 złr.

Królestwo Polskie.

W liście z Prasznyskiego umieszczonym w Numerze 5 *Chwili* był podany raport pułkownika de la Croix o naruszeniu granicy pruskiéj przez Moskali w Płockiem województwie. Zgodnie z tym raportem opisuje *Danziger Ztg* wypadek ów w liście z Nidborka z dnia 31go grudnia, który zamieszczamy:

Dnia 24go b. m. między godziną 4 a 5tą popołudniu wpada pikieta powstańczéj jazdy z 13tu ludzi złożona w ucieczce na dziedziniec wsi Sienno (Schönau) położonéj w Prusach na pograniczu Królestwa. Zatrzymawszy się chwilkę na moście prowadzącym do młyna, rzucili powstańcy broń wołając, iż ją na pruskiem terytoryum składają, sami zaś oddają się władzom miejscowym pod opiekę, poczem bezbronni poczęli uciekać ku Nidborkowi. W nieobecności właściciela pozbierał zarządzca młyna Drzazkowski porzuconą broń i zamknął ją w bezpiecznem miejscu. Lecz właśnie w téj chwili nadbiegł w rozpędzonym galopie pluton kozaków ścigający powstańców pod wodzą setnika Wasilewa i zaczął okładać nahajkami i płazować pałaszami parobka Jakóba Klanowskiego, aby za pomocą tych serdecznych karesków moskiewskich wydobyć z nieszczęśliwego wiadomość, gdzie broń powstańcza została ukrytą, co tenże w końcu bólem zmuszony powiedział. Wówczas odjechali kozacy ku Drzazkowskiemu, który właśnie wychodził z młyna, i uderzając go rękojeściami pałaszy w kręgi, żądali by ich wpuścił do młyna i broń im wydał. Drzazkowski przecież oświadczył, iż broni nie odda, ponieważ ona należy już do jego monarchy pruskiego. Kozacy nie zważając bynajmniéj na uroczyste to oświadczenie, zmusili naprzód parobków stojących na podwórzu nahajkami do potrzymania im koni, sami zaś pochwyciwszy za kark Drzazkowskiego, wyłamali drzwi, wyrwali zamek z drzwi komory, gdzie broń była ukryta, pootwierali gwałtem i inne pozamykane na klucz schowania, a żonie nieobecnego właściciela, która przybiegłszy do młyna, przemówiła do nich strofując, że nie mają prawa na terytoryum pruskie przechodzić z bronią, tem mniéj dokazywać gwałtów, odpowiedzieli naiwnie, że nietylko prawo to posiadają najzupełniéj w świecie, gdyż rząd rosyjski i pruski jest jeden i ten sam, ale nawet wolno im spalić młyn wraz z zabudowaniami. Jeden z kozaków chciał nawet uderzyć kolbą właścicielkę, lecz został przez drugiego szczęśliwie powstrzymanym. Samo się więc przez się rozumie, że nie można było dłużéj stawiać oporu kozakom, którzy też broń wszelką z młyna wynieśli, za potrzymanie koni wynagrodzili komornika Plewka pistoletem, komornika zaś Napiwockiego z Sienna torebką od naboi, wreszcie pochwytawszy w szopie od wozów ukrytego powstańca, który dla okulawienia konia swego uciekać daléj niemógł, opuścili Sienno, wypaliwszy na pożegnanie z pistoletu tuż obok właścicielki. Że powstańcy broń swą złożyli w Siennie, również, że jeden z nich tamże się ukrył, było widocznie Moskalom doniesione przez szpiegów. Między kozakami znajdowało się kilku, którzy dawniéj jako objeżczyki stali w pobliżu naszéj granicy, zatem dokładnie ją znali. W dniu tym była zresztą najpiękniejsza pogoda, żadna chmurka nie zaciemniała niebios, a w czasie przekroczenia granicy przez Moskali słupy graniczne pruskie zdala już były widoczne. Oprócz wyż wymienionych osób byli świadkami zdarzenia tego karbowy Adam Póżny, owczarek Maciéj i komornik Marcin Lasek, wszyscy z Sienna. Dnia 27 b. m stwierdził tutaj na miejscu przebieg owego wypadku król. tajny radzca rejencyjny i ziemiański Lavergne Peguihen z Nidborka w obec naczelnika brygady pułkownika Rohra, który się przy téj sposobności przy właścicielu Sienna mniéj więcéj w te słowa odezwał: iż całe to zdarzenie jest małoznaczne, a przypadki podobne mogą się w czasie wojny często zdarzać wśród zagrzania się walczących, że w każdym razie musiało być ciemno, do czego należy także dodać nieświadomość miejscowości i granicy, zresztą nie jest rzeczą wcale pewną, czy Moskale popełnili zarzucone im bezprawia.

Czyż Moskale i ten fakt podobnie jak wypadek pod Suchorożem z dnia 21 listopada uniewinnią zaciętością utarczki i ścigania, lub może mgłą zbyt gęstą? Jakiegoż zadosyćuczynienia wymagać będzie od Rosyi ministeryum p. Bismarka za dokonane przez Moskali gwałty i rabunek w pruskiéj wiosce Sienno? pyta *Danz. Ztg*, za którą tę korespondencyą powtarza *Bromb. Ztg*. Wypadek ten opisuje także list do *Volks Ztg*; zresztą powtórzyły go już wszystkie niemal dzienniki niemieckie.

Francya.

Nie wiemy jak dalece jest prawdziwym stereotypowany frazes towarzyszący projektowi do adresu we wszystkich francuzkich dziennikach, jakoby w odczycie „z oznakami przychylności“ był przyjęty, ale to pewna, że wyjąwszy organów Rosyi hołdujących nie znalazł on w całem dziennikarstwie poparcia. Dzienniki półurzędowe milczeć o nim wolą, bo im w polityce wewnętrznej mocno nie dogadza. Spodziewa się tego czego mu zaprawdę nikt nie obiecuje. Ale dzienniki tak zwane „niepodległo-liberalne“, którymby życzenia co do polityki wewnętrznej w projekcie wynurzone dopisywać powinny występują przeciw niemu, obrażone nie tylko w swej godności ale może i w prawdziwym interesie Francyi, wyrażeniem obawy aby stosunki dobre z Rosyą nie oziębły. Ciekawem jest w tym względzie oświadczenie *Debatów*. Ucieszone liberalnym tonem adresu, który według nich dowodzi że społeczność francuzka bądź co bądź rusza się: *E pur si muove*, wszelako uwagi swe kończą następującym ustępem:

„Atoli po kwestyach wewnętrznych, to jest po tem co się z nami dzieje, nic nie zajmuje więcej w kraju naszym, nad to co się z Polską stanie. Nie wypada nam porzucić umiarkowanego stanowiska na jakiem zostawaliśmy dotąd. Nigdy atoli nie posuwaliśmy roztropności aż do tego stopnia, aby sobie życzyć niemożności uczynienia wiele dla Polski. Zwłaszcza też nie ukrywaliśmy nigdy, że wszystkie nasze sympatye są po stronie Polski, a jeżeli nie szukamy wojny z Rosyą, to mniej jeszcze życzymy sobie w dzisiejszych okolicznościach zawarcia z nią przymierza. Im większą kładziemy wagę na opinie Izby w polityce zagranicznej, im więcej jesteśmy przekonani, że opinie te są szczere i poważne, tem więcej też żałować musimy ustępu w adresie o Rosyi. Cóż nam na tem zależeć może, czy się oziębią lub nie oziębią stosunki nasze z ujarzmicielem Polski!“

Na tym wykrzykniku kończą *Debaty*, i słusznie uważają że ustęp o którym mówią jest ustępem „o Rosyi“ a nie „o Polsce“. Posłuchajmy teraz *Siècla*, który po kilkunastu wierszach mowy o niedostatkach adresu co do wolności wewnętrznej, tak się odzywa:

„Przystoiż to reprezentantom Francyi w obecnych okolicznościach wystawiać Rosyę, dziękować jej za jakieś usługi które nam oddać miała? Przystoiż to wystawiać rząd nakazujący i zachęcający do okrucieństw Bergów i Murawiewów?

„W przypuszczeniu nawet, że w epoce wojny włoskiej, postępowanie Rosyi było dla nas przychylne, nie miałaż do tego dobrych powodów i to dwojakich? Pochwyciła z pośpiechem sposobność odwetu na Austryi która ją była opuściła; z drugiej strony podziękowała Napoleonowi III, który w skutek zdrowego poglądu na przyszłość, przeszkodził zniszczeniu floty rosyjskiej na Baltyku, narażając nawet przymierze anglo-francuskie.

„Lecz z trudnością pojmujemy jak mogła komisya adresowa tak wielką przywiązywać wagę do podrzędnego wypadku i oświadczyć tak ogromną zań wdzięczność Rosyi wtedy gdy szło o to aby protestować przeciw wyniszczeniu przyjacielskiego narodu.

„I Polska także oddała nam usługi. Żołnierze jej, podczas wojen za pierwszego cesarstwa, walczyli obok naszych aż do ostatniej chwili. Krew ich skojarzyła przymierze ludu francuskiego i polskiego. Wypadałoż więc zapominać o ich poświęceniu, o ich niezłomnej dla Francyi wierności, a pamiętać jedynie o kierunku polityki cara która odpowiadała i jego interesom i urazom politycznym?

„Ustęp adresu świadczący o tak wielkim dla Cara uszanowaniu zostanie spodziewamy się całkiem zmienionym. Pokorne stanowisko nie przystoi nigdy reprezentantom Francyi. Komisya byłaby lepiej uczyniła czerpiąc natchnienia z mowy cesarskiej z 5go listopada: w innym tonie przemawiał w niej Cesarz do Europy.“

Każdy czytelnik bezstronny przyzna słuszność *Sièclowi*. Ustęp o którym mowa nie jest sympatyczny dla Polski ale pełen czołobitności dla cara. Baron Budberg nie byłby mógł lepiej napisać. Wolimy frazes przez lat piętnaście powtarzany w Izbie deputowanych za Ludwika Filipa „że narodowość polska nie zginie.“ Jest w nim protestacya o którą chodzi, jak mówi *Siècle*, a której niema w dzisiejszym ustępie. Jest życzenie przymierza z Rosyą i nic więcej.

Jak dalece atoli kwestya polska jest europejską a oraz jak mocno jest związana z polityką cesarską dowodzi najlepiej *Opinion Nationale* która o adresie tak pisze:

„Projekt do adresu udzielony dziś został Ciału prawodawczemu. Projekt ten jest stanowczo pokojowy.

„Cesarz powiedział o Polsce: „„Naród buntowniczy w oczach Rosyi, ale w naszych, naród spadkobierca prawa zapisanego w historyi i w traktatach.““— Projekt adresu mówi tylko: „„Wspomnienia naszej historyi, uczucia ludzkości, jakie nas ożywiają, pobudzają nas do najżywszych sympatyj dla losu Polaków.““— Cesarz „„podniósł był głos na korzyść *narodowości polskiej*,““ jak to pisze 10go grudnia do księcia Augustenburskiego; w jego oczach Polska jest więc *Narodowością* i ma *Prawo*. Te dwa wyrazy tak stanowczo znaczące, nie są nawet wypowiedziane w projekcie do adresu.

„Mowa tronowa z 5 listopada uznawała pomoc szczerą i serdeczną, jaką cesarz Aleksander podał Francyi w ważnej okoliczności; lecz obok tego ustępu pełnego grzeczności, był następujący: „„Rosya depce nogami traktaty w Warszawie.““ W projekcie do adresu czytamy przeciwnie: „„Załowalibyśmy gdyby dobre nasze stosunki z Rosyą oziębić się miały.““

„Co do nas — wypowiadamy to głośno — widzielibyśmy bez żalu oziębienie naszych dobrych stosunków z mocarstwem, którego gwałty od roku zadziwiają Europę.

„Nie chcemy wierzyć aby ustęp ten mógł być zawotowanym. Nie dośćże tego iż opuszczamy Polskę — a w oczach naszych i tego za wiele — abyśmy mieli jeszcze ogłaszać, w obliczu całego świata, nasze *dobre stosunki* z Rosyą? Nie, to niepodobna.

„Szczęściem, tekst jaki mamy przed sobą jest dopiero projektem. Będzie on zmieniony, chcemy się tego spodziewać, wierzymy nawet stanecznie że tak będzie. W obecnych okolicznościach, wszystko cokolwiek zdaleka lub z bliska wygląda na oznakę sympatyi dla Rosyi, jest rozgrzeszeniem jej postępowania w Polsce, i wydaje nam się przeciwne uczuciom całej Francyi, przeciwne jej interesom, jej tradycyom, jej godności.“

Podaliśmy cały artykuł tego dziennika, albowiem *Opinion nationale* jakkolwiek należy do opozycyi, jest może najwyższym wyrazem imperyalizmu we Francyi. Nie mówi on nic o polityce wewnętrznej, odepchnięcie sprawy polskiej w adresie nad wszystkiem góruje. *Opin. nationale* stara się wykazać, że adres nie jest zgodny z myślą cesarską, wyrażoną w mowie z 5go listopada i w liście z 10 grudnia. Słusznie ma także gdy twierdzi, że jest przeciwny uczuciom Francyi. *Opinion nationale* inaczej pojmuje godność, honor i interes Francyi, aniżeli stronnictwo pokojowo-rosyjskie. Zdaje nam się, że dziennik ten zgodziłby się na artykuł jakiśmy wczoraj w tym przedmiocie napisali. Z powyższemi bowiem uwagami nad adresem, wiąże *Opinion nationale* drugi artykuł wstępny pod napisem: „Nowy podział Polski“, w którym rozbiera wiadomy już czytelnikom naszym projekt pruski, za pomocą którego p. Bismark rozwiązuje sprawę polską nowym istotnie podziałem. Czy projekt ten zgodzi się także z honorem i interesem Francyi?...

— Powiedzieliśmy wyżej, że oprócz dzienników rosyjsko-pokojowych, to jest *Norda* i *France*, które chwalą bezwzględnie projekt do adresu, inne dzienniki półurzędowe zachowały w tej mierze milczenie. Poczta dzisiejsza przynosi nam opinią dzienników *Pays* i *Patrie*.

„Czytelników naszych, pisze *le Pays*, uderzy mocno i silnie nacechowane poparcie dane przez komisyę uczuciom szlachetnym i myślom zabiegliwym wyrażonym w pamiętnej mowie z 5go listopada.

„Komisya proponuje Izbie wzięcie udziału otwartego, energicznego i stanowczego w tej polityce pokojowej jaką Cesarz otworzył, a która pomimo wątpliwości, zawiści i podejrzenia, upowszechnia się w świecie i zmusza umysły tak dalece bowiem odpowiada potrzebom Europy, koniecznościom teraźniejszości i prawdziwym interesom przyszłości.

„Przyznajemy chętnie że co do szczegółów musiemy się nad niektóremi punktami zastanowić zanim będziemy mogli podzielać całkiem zdanie komisyi. Dzisiaj wystarczy nam oznajmić w jakim duchu jest spisany ów projekt i jaki duch go ożywia.

„Projekt ten odpowiada wyraźnie żądaniom wszystkich osób rozsądnych, spokojnych, prawdziwie politycznych. Być może, iż nie odpowiada w tym samym stopniu, żądaniom namiętnym pewnej części publiczności.“

Cały ton wymuskany i liczne zastrzeżenia tego

Otworzywszy oczy, ujrzałam ją bladą i pomięszaną; usta drżały jej jak we febrze.... Rospacz, przestrach, oburzenie, malowały się w jej zawsze spokojnej i słodkiej twarzy.

Nieśmiałam ust otworzyć, żeby zapytać o przyczynę tego pomięszania.

— Przyszli po mnie! — rzekła z trudnością.... już idą....

— Kto przyszedł po panią? zawołałam zrywając się z łóżka.

— Oni!— a my ich kochali jak własne dzieci!...

— Jacy *oni?*— odrzekłam nierozumiejąc.

— Czyż ich niewidzisz?— tu wskazała mi przez okno tłum rojącego się chłopstwa.

— Jakto!— zawołałam z oburzeniem — onižby śmieli myśleć co złego?— a chcąc ją uspokoić, dodałam: zapewne w niebytności pana, przyszli do pani po radę.... może z powodu zamknięcia szkółek?...

— Nie o szkołę im idzie, tylko o nasze mienie i życie!... Uciekajmy, póki czas jeszcze!

Niebyło czego łudzić się dłużej, zaraz zajęłyśmy się czworgiem małych dzieci, które w tem zamięszaniu zarzucały nas pytaniami, wyglądały przez okna, uśmiechały się do znajomych chłopów, swoich ojców chrzestnych, lub się tuliły do nas z płaczem przeczuwając jakieś nieszczęście....

Był moment żeśmy się miały za oswobodzone od tej napaści. Cała hurma rzuciła się ku oficynom, gdzie powiązawszy czeladź i służbę, chciała ich jak jeńców na wieś prowadzić...

Tymczasem słudzy będący we dworze ładowali tłumokami powozy.... Już mieliśmy wsiadać, kiedy z po za węgłów wyskoczyło kilkunastu chłopów, którzy przypadłszy zrzucili tłumoki, i zaczęli je rewidować szukając czegoś, i wołając do swojej pani z urąganiem: „Chciało się wam uciekać.... nie nic z tego! Oddaj nam swego męża coś go schowała.... a jak nieoddasz, to go poszukamy! Powiadasz, że pan do Mohilowa pojechał?... wiemy my lepiej, że on z miateżnikami w lesie... Nam teraz panowanie! niedamy się rznąć i palić!!!“

Rozjadły tłum, szydzący z naszego przestrachu, wepchnął nas do pokoju i niepozwolił na krok wychodzić; po czem zebrało się ze sto chłopów na pół pianych, i niby w urzędowej powadze przyszło na rewizyę dworu w imie carskie. Oddaliśmy im klucze od wszystkiego — rzucili się otwierać szafy i kufry, które poprzewracali do dna szukając broni...

Było nas obecnych temu aktowi sześć kobiet i czworo dzieci; szczęściem umiałyśmy zachować wyraz najzupełniejszej obojętności, jakby postępowanie ich całkiem nas nieobchodziło. Widząc tedy że się ich niebojemy, spuścili z tonu i przestali nas popychać i szturchać....

W takich to trwogach przeszedł nam cały dzień.... ale czemże on był w porównaniu następnych dni?!

Pokoje samego pana przetrząśnięto w najdrobniejszym schowku.... W sypialni nad łóżkiem wisiała strzelbina i parę starych pistoletów...

Chłopstwo ujrzawszy tę broń rzuciło się na nią. Znalezienie tego *corpus delicti* miało służyć za podstawę do oskarżenia o bunty, równie jak znaleziony w biórku funt prochu....

Pan X** od trzech dni był w Mohilewie i miał tego samego dnia wrócić do domu, ale szczerze pragnęłyśmy, aby niewracał... Wieczorem — jakież było zdumienie chłopów, kiedy go ujrzeli wjeżdżającego na dziedziniec.... Pop zapewniał ich najsolenniej, że on uwija się z powstańcami za Dnieprem... a tymczasem pokazała się bajka....

Skonfundowane chłopstwo na widok dziedzica zdięło czapki i pokłoniło się.... Ten niemy ruch oddany powadze i zacności dobrego pana pogodził nas z nimi, osłodził wszystkie trwogi...!

Wszakże ledwo Dziedzic wysiadł z powozu, ten ów milczkiem podsunął się i zaczął po schowkach zaglądać i rękę wsuwać w kieszenie, aż w końcu wzięto się do otwierania tłumoków.... Przetrząsnąwszy rzeczy i nieznalazłszy żadnej broni, chłopi zaczęli ostygać w zapale... Pan X. patrząc na nich z założonemi rękami, zapytał spokojnie i surowo: Co to znaczy! kto wam to kazał przestraszać mi żonę i dzieci?— Czy już nieznacie waszego pana który wam dobrze robił przez całe życie?...

A gdy w tem wielu chłopów ponakrywało głowy czapkami, groźnie krzyknął:

— Czapki precz! Czy do buntowników gadam czy do statecznych gospodarzy?...

Nakażny ton, krew zimna skutkowały od razu— bo jak na komendę głowy zostały się bez czapek

— A teraz powiedźcie mi o co wam idzie? zapytał pan X. łagodnym tonem. Na to wezwanie, zbliżył się jeden z chłopów i mnąc nieśmiało czapkę w ręku, rzekł, jako przeciw swemu dziedzicowi nic nie mają, tylko przeciw dziedziczce, że z powstańcami trzyma, bo im skrycie dosyła do lasu żywności i pieniędzy, aby się potem na chłopów rzucili. Wreszcie jeżeli przyszli trząść we dworze to na *carski rozkaz*, dodając: „Teraz musisz nas panoczku karmić i nocleg dawać, bo my poszli wszyscy w służbę carską, żeby nieprzyjaciela co na nas idzie, odpędzić.“—

Długo było tej rozmowy— Chłopi prawili niestworzone brednie któremi niżsi czynownicy i popi głowę im nabili— Pan X. z flegmą i dobrocią odwoływał się do zdrowego rozsądku i doświadczenia, tłumacząc im że fałszywi ludzie korzystając z ich łatwowierności, umyślnie tak obałamucają, aby sprowadzić nieszczęście za które, jeżeli nie sądy człowiecze, to sprawiedliwość Boska prędzej później srogo ukarze na duszy i ciele.

Stanęło na tem że Dziedzic musiał zakląć się na wszystkie świętości i na głowy swych dziatek, że im sprzyja jak z dawien dawna i że bynajmniej żadnego ukazu dającego im swobodę i grunta na własność nie chowa przed nimi.

Będąc niemymi świadkami tej dość wzruszającej sceny, myślałyśmy, że z tą przysięgą i przebaczeniem wszystko się skończy— ale gdzie tam! Chłopi jeszcze naradzali się między sobą, niby odchodzili do domu, niby wracali na podworze, aż nieznacznie tak się rozstawili, że budynki dworskie najszczelniej zostały obsadzone... Przy każdych drzwiach, a nawet na ganku od strony ogrodu leżały warty...

Około dziewiątej poszliśmy na spoczynek... ale sen niesklejał powiek— przeciwnie pracowaliśmy całą noc najskrzętniej zaszywając w suknie i po duszki wszystkie klejnoty, papiery bankowe, srebra itd. i w takich kostiumach pokładliśmy się i czekaliśmy co się z nami stanie....

Po północy stara klucznica łażąca po kątach podsłuchała na ganku wartowników zmawiających się, że teraz kiedy państwo śpią, najlepiej ich powiązać i potopić w stawie, a potem dopiero puścić budynki dworskie z dymem...

Wiadomość ta niemałej narobiła nam trwogi — Szczęściem nie przyszło do tego. ale takie zmowy musiały być między podpiłemi, kiedy staruszka do samego rana trzęsła się i szeptała pacierze ciągle powtarzając: Mój Boże! Mój Boże! ostatnia na nas godzina! ratuj nas Panie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Poznań. Czcionkami Kamieńskiego i spółki wyszedł drugi tom *Roczników* Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, mieszczący następujące naukowe rozprawy:

I. Kriticzny pogląd na zasady głosowni znanych autorowi gramatik polskich wraz z uzasadnieniem ilości brzmień i głosów polskiego języka. Przez ks. Fr. Xaw. Malinowskiego.

II. Dziady Mickiewicza. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Napisał Wojciech Cybulski.

III. Dwa poselstwa do Polski przez Szlązaków odprawione w latach 1611 i 1620. Opisał August Mosbach.

IV. Rys geologiczny wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przez Karola Karśnickiego.

V. Budowle i usypaliska Sławian pogańskich, ich rodzaje i znaczenie zbadał i opisał Kazimierz Szulc.

VI. Konfederacya województw wielkopolskich, poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego i ziemi wschowskiej dnia 20 sierpnia 1792 r. w mieście Srodzie zawiązana. Napisał Leon Wegner.

VII. O gipsie mijocenicznym w południowych stronach Królestwa Polskiego. Napisał L. Zeiszner.

VIII. O drogach ducha, przez Augusta Cieszkowskiego.

IX. Sprawozdanie z czynności Tow. przyjaciół nauk poznańskiego.

— Nakładem księgarni K. Rejznera, wydano *Wizerunek Chrystusa Pana* obnoszony po ulicach Rzymu w czasie ostatnich procesyj. Obraz ten istnieje także w fotografiach.

artykuliku dowodzą, że milczenie byłoby było bardziej na rękę. Przerwał je *Pays* dla tego tylko, że tak wypadało, ale nad tem jedynie niepotrzebuje się namyślać, co odpowiada mowie tronowej, reszta niepewna mu się wydaje. Stanowisko prawdziwe półurzędowego dziennika nieumiejącego pochwalić a obawiającego się ganić. Dla *Pays* na świecie jest tylko Francya, a w niej nic prócz rządu. *Patrie* jak wiemy idzie nierównie dalej, dla niej krom rządu, jest Cesarz, wolność i Polska. To też pisze:

„Wczoraj odczytano projekt do Ciała prawodawczego. Dokument ten ocenić łatwo. Jest on bardzo jasny i wybitny w pierwszej części, co się tyczy kwestyj wewnętrznych; w drugiej odbija wszystkie niepewności, w jakie pogrąża umysły sytuacya polityki zewnętrznej. Wszystko co mówi o kraju naszym jest rozsądne i tak naturalne, żebyśmy powiedzieli iż jest zbyteczne. Lecz skoro tylko przystąpi do kwestyj zewnętrznych, pełno natychmiast zastrzeżeń, projekt czyni się mglisty i podpada dyskusyi. W kwestyi polskiej język komisyi nierównie pochlebniejszy jest dla Rosyi, aniżeli wspaniałomyślny dla sprawy polskiej. Potem nagle uderza w pochwały pokoju i powinniśmy spodziewać się jak niektóre dzienniki egzaltować się będą nad tym paragrafem, który potępia politykę czynu. Co do nas, nie widzimy na szczęście nic w tych słowach, coby wiązało rząd na przyszłość. Nikt nie chce we Francyi wojny dla wojny; ale nikt także nie chciałby pokoju — pokoju *quand même*, jakiego chce p. Thiers — gdyby zawikłania zewnętrzne żądały kiedyś od sztandaru cesarstwa interwencyi chlubnej na rzecz narodowości przyjacielskich."

Ztąd wypada, że *Patrie* nie widzi jeszcze, aby zawikłania żądały takowej. Radzibyśmy wiedzieć, na jakie to zawikłania czeka *Patrie.* Lekko ona traktuje Ciało prawodawcze, to prawda, ale pisze tak, że mimowolnie pod pióro przychodzi przysłowie proste lecz trafne: I wilk syty i koza cała....

— Czytamy w *Indépendance*, że nadniu 5 b. m. członkowie różnych odcieni opozycyi w Ciele prawodawczem zebrali się u p. Marie. Zgodzono się co do postępowania podczas rozpraw nad adresem i co do poprawek postawić się mających. Wybrano nawet naczelników w atakach. Zdaje się ułożony programat obiecywać rozprawy wzniosłe i pożyteczne. Rozbieranemi być mają i bronionemi wszystkie zasady wolności niezbędne w życiu ludów cywilizowanych i emancypowanych. Po p. Thiersie, który otworzy ogień, mową o kandydaturach urzędowych, koledzy jego z prawej i lewej strony domagać się będą następnie wolności druku, praw tyczących się wolności indywidualnej, zwłaszcza z powodu ustawy o publicznem bezpieczeństwie, dalej przywilejów gminnych, prawa przysługującego wielkim miastom obierania sobie samym swej reprezentacyi czyli prawa municypalności; dalej wolności stowarzyszeń robotniczych, i zniesienia ustaw o koalicyach wyrobniczych; dalej wyzwolenia administracyjnego i politycznego Algeryi i kolonij, rozwinięcia szkółek początkowych, i nareszcie ewakuacyi Meksyku.

Jak widać, niema w tym programacie ani Włoch, ani Polski. Zgromadzenie postanowiło w tych dwóch kwestyach pozostawić członkom zupełną wolność zdania, warując sobie tylko, aby każdy mowca w rozwijaniu swej myśli oszczędzał o ile być może opinie swych towarzyszy. Tak więc, bez koalicyi ani kompromisu, stanęło ścisłe przymierze między temi wszystkiemi siłami i indywidualnościami tak rozdzielonemi na pozór. Doprowadziło do tego rezultatu wspólne uszanowanie wolności i przekonanie o korzyściach, jakie ona zapewnia wszystkim stronnictwom. Na następstwa tego przymierza, tem krócej opozycya czekać będzie zmuszona, że takowe rozwiną się w obec większości, która przeniknioną jest sama duchem niepodległości i bezstronności daleko większym, aniżeli ten jaki przebijał w poprzednich dwóch Ciała prawodawczego zgromadzeniach.

Okrom tego czego domagają się już dla Polski różni członkowie większości, i czego żądać jeszcze mogą dla niej mowcy katoliccy, zdaje się, iż postawione zostaną dwie poprawki wychodzące z lewicy. Jedna z nich w duchu wojennym, pod firmą pp. Havin i Guéroult, jeżeli tylko zdoła zebrać dosyć podpisów na poparcie koniecznych; druga, w kierunku idei pp. Ollivier i Picard, którzy chcą pierwej założyć wolność na wewnątrz, zanim ją uczynią przedmiotem wywozu na zewnątrz, a ta byłaby podpisaną przez dawną opozycyę pięciu, a popartą prawdopodobnie przez p. Juliusza Favre.

Nowe zebranie opozycyjne miało się odbyć dziś w piątek, w celu określenia redakcyi ostatecznej różnych poprawek postawić się mających.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9go stycznia. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

Do Szanownej Redakcyi *Chwili!*

Wiadomość w Nrze 5 *Chwili* (z dnia 8 b. m.) umieszczona, że Wys. ministerstwo niezatwierdziwszy przedstawionej habilitacyi mojej na docenta uniwersytetu, przychyliło się (jakoby raczej) do wniosku wydziału prawniczego, ustanawiając od półrocza letniego, suplenta do wykładu filozofii prawa etc., wywołała u osób po za uniwersytetem stojących i z stosunkami wewnętrznemi mniej obeznanych, mylne mniemanie, jakoby wniosek tyczący się osoby mojej musiał być albo nieprzychylnym, albo też komu innemu pierwszeństwa ustępujący.

Winienem zaś oddać sprawiedliwość wydziałowi prawnemu i władzom akademickim w ogóle, które jak już przed 3ma laty usilnie popierały powołanie mnie na aktualnego profesora nauk politycznych, z wykładem polskim, w uniwersytecie krakowskim; tak też i akt habilitacyi na docenta filozofii prawa jeszcze w lutym 1862 r. przezemnie podany, najprzychylniej przedstawiły.

Jeżeli W. ministerstwo z powodów niewymienionych, mimo to nie zatwierdziło habilitacyi, użyło w tej exkluzywie jedynie prawa zastrzeżonego sobie ustawą z r. 1848. Odmowa ta, zapadła wszelako *przeszło rok temu*; niewłaściwie przeto szanowny sprawozdawca do *Chwili* dotknął osoby mojej w przedmiocie tyczącym się suplentury *dzisiejszej*, do której się Wydział ostatecznie uciekł, i do której nietylko pretensyi nie miałem, ale jako dawniej na profesora aktualnego przedstawiany, po dopełnieniu nadto wymagań habilitacyjnych, dziś bez ubliżenia poniekąd sobie, nawet zgłaszać się nie mogłem.

Upraszam więc Szanowną Redakcyę o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia w dzienniku swoim, który nie chciał zapewne ubliżyć osobie mojej, zważywszy, iż kilkakrotnie dzienniki tutejsze napominały o jakiem takiem zasłużeniu się mojem w uniwersytecie tutejszym, dla którego poświęciłem chętnie nietylko pozycyą i widoki osobiste, ale nawet i zdrowie, zmuszające mnie dziś dla znacznego nadwątlenia, do usunięcia się od wszelkiego współubiegania, jakie w danym tu razie, nawet zupełnie miejsca nie miało.

Kraków dnia 9go stycznia 1864 r. *Dr. Weigel.*

— P. Jan Radwański z powodu wzmianki w dzienniku naszym o jego dziełku, takie nadsyła nam objaśnienie:

Szanowny Sprawozdawca z Posiedz. Tow. nauk. krak. w „Kronice" *Chwili* z d. 7go b. m. i r. dołożył o mnie, jakom r. 1862 w materyi daty założenia Uniwersytetu krak. i pamiątki 500-letniej rocznicy *wyczerpującą* podał *rozprawę*.

Muszę oznajmić, że praca ma w charakterze *wyczerpującej* wysoko postawiona, jeżeli się kto spodziewać będzie, że w niej znajdzie, obok rozbioru, wszystkie dokumenta wyczerpujące wątpliwość niewiernego i zaprzeczliwego duchem czytelnika.

Mogłaby się tylko wyczerpującą nazwać co do zebranych wniosków o wszystkich napomknieniach i dokumentach w dziełku ś. p. Muczkowskiego będących, obok innego przeze mnie zapatrywania się na nie w duchu, i widzenia ich razem wziętych w sumę. Tego z góry nikt się nie domyśli. Streszczenie głównym było zadaniem i warunkiem w czasach, kiedy była ogłaszaną. Jeżeli co sprawozdawcę usprawiedliwićby mogło, to chyba ten wzgląd, że do wyniku tej rozprawy nowsze poszukiwania przystają. Żem jej sam nie miał za wyczerpującą, dowód, iż w niej na końcu obiecuję (jeżli okoliczności pozwolą) nowe jej przedstawienie.

Czytelnikom wiadomo, że z powodu mej rozprawki historycznej o *Szkole Maryackiej* w *Czasie*, trzy lata temu prawie, w skróceniu umieszczonej, gdzie nawiasem rzucony był rok 1347 założenia Uniw. krak., powstały różne zapytywania co do daty 1347 a 1364, i że w skutek nich wynikła w mowie będąca moja rozprawa *O roku założenia Wszechnicy krak. i t. d.*, do której korzystałem z różnych dawniejszych przygotowań.

Cel jej był — przy dowodzeniu r. 1347, czego się po mnie niby domagano —:

1) wykazać, gdy się powoływano — dla zaspokojenia zapytywań o r. 1347 i 1364 — na dziełko ś. p. Muczkowskiego, celem utwierdzenia Publiczności w dowiedzionej przez tegoż dacie 1364 r., że w temże dziełku jego *nie data 1364* ale *1400* jest *przyjęta* i *wiarą jego uzasadniona* — a zatem że powoływanie się będzie bez skutku. Dla czegoby zaś tę taką wiarę (tymczasowo) ś. p. Muczkowski objawił, wyraziłem to na str. 14 i 15 co do chęci i prac dalszych jego na czasy późniejsze — których się z żalem nie doczekał;
2) wykazać, że w całej nawet pracy ś. p. Muczkowskiego znachodziły się wszystkie napomknienia rozproszone takie, które rzeczywiście wzięte kazały dowodliwie wierzyć w r. 1347 założenia Uniw. krak.;
3) a stąd okazać po zestawieniu i ożywieniu ich duchem, a) iż słuszne całkiem przechylanie się moje byłoza rokiem 1347;

b) iż różne daty historyczne muszą to być charaktery, jakie ta Szkoła przechodziła;

a) wreszcie, iż Radymiński źródłem być powinien, na którym się opierać można, gdy zarzuty jemu czynione po bliższej krytyce, choć się nie sumituje cytatami i źródłami, naturalnem zapatrywaniem usuniętemi być mogą. I t. d. i t. d. i t. d.

Gdyby nie cel przerzeczony, praca w wiadomej treści innyby miała układ i obrot. Ale może pierwej potrzeba było takiej.

Prof. Mecherzyński Karol czytając na dniu 2 b. m. i r. rozprawę *O Szkole Maryackiej* natrącił w niej i o dowodach na rok założenia Uniw. krak., niby przypadać mający 1347, i w zbliżonym prawie duchu rzecz okazał, i o przesadnem co do nieufności zdaniu ś. p. Muczkowskiego napomknął — a potem, do tych samych przyszedłszy określeń, za Radymińskim się oświadczył.

Do tego to wtrącenia o roku założenia Uniw. krak. przez prof. Mecherzyńskiego, szanowny sprawozdawca stósował pewnie wymienienie mej pracy, o której, jak to wyraziłem, mimo starania o dokładność i prawdę, nie mając wyobrażenia *wyczerpującej* — (*maxime amica veritas*) zostaję......

Kraków d. 8 stycznia 1864 r. *Jan Radwański.*

— Dowiadujemy się, że wyrokami sądu wojskowego z pomiędzy więźniów trzymanych tu na Zamku, skazani zostali:

X. Alojzy Chojnacki reformat z Krakowa, po 10 miesięcznym areszcie śledczym, otrzymał w dniu 16go grudnia wyrok skazujący go za udział w powstaniu i zaciąganie do wojska, na rok jeden więzienia, licząc od dnia ogłoszenia wyroku.

Ludwik de Ponty (węgier) aresztowany w maju, otrzymał przed parą miesiącami wyrok skazujący go na rok więzienia za fałszywy zaciąg.

Aresztowani po bitwie miechowskiej 25 lutego 1863, po 10 miesiącach aresztu śledczego otrzymali w d. 16 grudnia wyroki: Julian Zarewicz z Suwałk w Augustowskiem za udział w powstaniu i fałszywe zaciągi na 2 lata 5 miesięcy więzienia. Wyrok ten został w drodze odwołania się zmniejszony w Wiedniu o jeden rok, i skazano obżałowanego na rok i miesięcy 5 więzienia, wliczając mu pięć miesięcy w czas odsiedzianego aresztu; Bronisław Garwoliński lekarz, za pomoc udzielaną Zarewiczowi, na ośm miesięcy więzienia; Felicyan Przewłocki i Kwaśniewski (niepodano nam imienia) po 10 miesięcznym areszcie uwolnieni dla braku dowodów.

— Pożar który powstał w domu spadkobierców Gieszkowskiego przy ulicy Grodzkiej pod schodami mógł był stać się przyczyną wielkiego nieszczęścia, bo już schody znacznie były uszkodzone, a nie są sklepione. W domu tym jest drukarnia p. Budweisera; niebyłoby więc brakowało na materyale palnym.

— Na przyszłą niedzielę 17go b. m. zapowiedziany jest koncert na gitarze i wiolonczeli p. Stanisława Szczepanowskiego, nadwornego gitarzysty królowej hiszpańskiej. Odbędzie się on w sali redutowej o 5ej wieczorem. Szczegóły ogłosi afisz.

— P. Józef Zapalski właściciel Węgrzynowic donosi nam co następuje:

Dopełniając opisu niefortunnych wydarzeń w dniu 6 b. m. z pielgrzymki Teofila Węgrzyna zespolonego z moim koniem, uważam za stósowne donieść, iż kiedy chłopiec wysłany konno za moim interesem do karczmy wadowskiej powrócił piechotą z oznajmieniem, że mu żołnierze w Wadowie z przed karczmy konia zabrali i wzbraniając mu iść za koniem, odpędzili go od siebie — a było to w południową godzinę — posłałem natychmiast w te ślady oficyalistę opatrzonego piśmiennym dokumentem wraz z owym chłopakiem i oczywiście z posiadającym język niemiecki dragomanem. Ci rozpytując się o konia w Luboczy, znowu aresztowani i pod strażą 4 żołnierzy z bronią, na którą w obec nich założono pistony, do Pleszowa do kapitana na własnych sankach odstawieni zostali, ztamtąd rozkazano im już wolno jechać za koniem i Węgrzynem do innego oficera do Kościelnik; zkąd znowu do Pleszowa wracać musieli, bo w Kościelnikach poznano tylko Węgrzyna, ale nie konia. Dopiero w Pleszowie po dopełnieniu wszelkich formalności i złożeniu mojego dokumentu, wydano mi konia spędzonego i zgłodniałego, z którym około północy posłańcy powrócili do domu. — Dotąd choć się nieraz zdarzało, że niewłaściwie przytrzymywano i aresztowano osoby zupełnie na to nie zasługujące, w tym jednak wypadku Węgrzyn był podejrzanym dla tego, że miał wrzód na nodze i szarpie w kieszeni, a koń dla tego, że go w drugiej wsi widziano przed karczmą osiodłanego, a nawet odpędzono od niego chłopca któremu go powierzyłem. *Józef Zapalski.*

— Przed sądem obwodowym w Nowym Iczynie na Morawie odbywała się w d. 31go grudnia rozprawa publiczna sądowa przeciw Janowi i Emilii Meinhardom oskarżonym, pierwszemu o zbrodnię rozboju na osobie Izaaka Landau, kupca zegarków z Krakowa, drugiej o udział w tej zbrodni. Akt oskarżenia mówił, że d. 3 marca 1863 handlarz zegarków i klejnotów Aaron Izaak Landau z Krakowa, wyjechał z towarem swym do Białej, cześcią żeby go zbyć, częścią zaś mając odbierać tu i owdzie należytość. Żona jego zeznała, że miał przy sobie towaru w zegarkach, łańcuszkach, kluczykach i t. d. za 9,645 złr. Gdy Landau nie wrócił do Krakowa, żona jego rozpoczęła poszukiwania, i dowiedziała się, że w d. 7go marca widziano w Mistku Landaua z Meinhardem, a potem obaj pojechali ku Witkowicom. Dopiero 24go kwietnia, gdy już sąd się wdał i Meinhard za podejrzanego o zabójstwo był uważanym, znaleziono ciało Landaua w bagnisku powstałem z wylewów Ostrawicy pod Hrabową. Na głowie jego w pobliżu oka była rana. Meinhard zaprzeczał początkowo, aby co wiedział; potem zeznał, że się w drodze do nich przypytał jakiś człowiek znajomy Landaua, że Meinhard na chwilę zesiadł, a dopiero wsiadając dostrzegł, że Landau nieżyje. Ów obcy człowiek ukrył ciało w kałuży, przysypawszy je zwirem, i dał Meinhardowi do przechowania zrabowane kosztowności. Takowe wydostał sąd ukryte w mieszkaniu Meinharda, a było 220 zegarków srebrnych, 19 złotych męskich, 39 złotych damskich, pewna ilość guziczków, spinek, kluczyków, pieczątek, krzyżyków i t. d. U Emilii Meinhardowej znaleziono jeden łańcuszek i niejakie drobiazgi, których pochodzenie według jej zeznań nie było jej wiadome. Emilia Meinhard chciała sobie odebrać życie w areszcie śledczym.

Sąd uznał Jana Meinharda winnym skrytobójstwa i rozboju i skazał na dożywotnie ciężkie więzienie, a Emilię Meinhard za oszustwo na 7 dni aresztu i post.

— Z pokaleczonych w dniu 14 grudnia 22 osób przez wściekłego wilka w Pieczogórach, Horodłowicach i Ulhówku w obwodzie Żółkiewskim, i przywiezionych do Lwowa, umarło w d. 4 stycznia dwóch włościan z Ulhówka po trzydniowych cierpieniach. Zalecane na ten przypadek użycie elektoryczności, początkowo tylko przynosiło ulgę, lecz w dalszym przebiegu cierpień chorzy nie czuli jej wpływu. Możeby należało czynić dalsze spostrzeżenia nad zastosowaniem elektryczności w wodowstręcie i używać silniejszych narządów nad te, jakie zakłady lekarskie do innych chorób posiadają.

— Przez sąd krajowy we Lwowie skazani zostali w d. 4 i 5go stycznia za udział w powstaniu: Bronisław Waligórski ze Lwowa, 18 letni rękawicznik, ponownie karany za toż samo, na 2 miesiące więzienia; Michał Hołota z Siedlisk, 24 letni służący, na 2 tygodnie więzienia; Aleks. Prokopowicz ze Lwowa, 17 letni uczeń szewski; Gustaw Mochnacki z Załośca, 23 letni uczeń gospodarstwa; Amas Królikowski z Medyki, 18 letni uczeń szkoły realnej; Wawrzyniec Kilian z Czyszek, 28 letni służący, każdy na 10 dni więzienia.

— Znakomity historyk Michał Baliński, znany w świecie uczonym z prac swoich, umarł w Wilnie w d. 3 stycznia wieczorem, licząc lat 69. Zwłoki jego miano pochować w Jaszunach, gdzie spoczywają już zwłoki Jana Sniadeckiego.

— Dnia 7go stycznia była najwyższa temperatura — 2,°0, najniższa — 7,°2, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 333''',68, o 10tej wieczór 333''',33, o godzinie 6tej rano 9go 332''',92, wiatr bardzo słaby północny z zboczeniami ku wschodowi i zachodowi, z rana i wieczór pochmurno, około południa pogoda lecz zmienna, wieczór mgła; rano 9go stycznia o godzinie 6tej zniżyła się temperatura powietrza do — 10°,6 R.

— Jutro w niedzielę dnia 10go stycznia Ś. Wilhelma biskupa; w poniedziałek dnia 11go stycznia S. Higiniusza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8go stycznia. W tym tygodniu bardzo mało zboża zwieziono na granicę, pokup w ogóle bardzo słaby, szczególniej ruch handlowy co do wywozu zupełnie ustał. Żyto płacono 13½, 14 do 14½ złp., pszenicę w ogóle 23, 24 a piękniejszą do 25 złp., jęczmień 12, 13, 14 złp., groch 15, 16, a przedni 17 do 17½ złp. Właściciele ziemscy wystawiali znaczne partye na sprzedaż, lecz mało było ochoty u kupców, zwłaszcza że ceny powyższe zdawały się im być nazbyt jeszcze wysokie. Tutaj na targu dzisiejszym sprzedaż prawie zupełnie ustała; małe ilości żyta wywożone do Górnego Szląska odchodziły po 15½, 15⅔ do 16 złp., pszenica na wywóz ofiarowana po 26, 27 złp., na miejscową potrzebę zaledwie płacono żyto po 4·40 do 4·50 złr. Żółta pszenica całkiem zaniedbana; ofiarowano ją po 6·50 do 6·75. Jęczmień w cenie słaby, i tylko z trudnością sprzedawany po 4·25 do 4·40 złr.

Tarnów 5go stycznia. Ceny targowe w w. austr

Pszenica	(za mierzycę)	3·19
Żyto	"	2·07
Jęczmień	"	1·90
Owies	"	1·50
Groch	"	2·80
Bób	"	1·00
Proso	"	2·08
Tatarka	"	1·09
Kukurydza	"	0·00
Ziemniaki	"	0·70
Drzewo twarde (za siągę)		9·50

Wrocław 5 grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *łaży*.)

	przed.	śred.	pośl.
Pszenica biała	65·68	63	56·60
Pszenica żółta	60·61	59	55·57
Żyto	42·43	41	39·40
Jęczmień	36·37	34	31·32
Owies	29·30	28	26·27
Groch	46·50	45	40·43
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	197	187	177

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy (89½ funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. 57½ cent. w. a. oprócz łaży):

Czerwona	przednia	13⅓ —	13⅔
"	dobra	12⅔ —	13⅙
"	średnia	11¼ —	12¼
"	pośledniа	10¼ —	10⅔
Biała	przednia	18 —	19
"	dobra	16¾ —	17¾
"	średnia	13¾ —	15¾
"	pośledniа	10 —	12⅔

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności
z dniem 31 grudnia 1863.

	zł.	k.	d	zł.	k.	d
Stan czynny:						
Gotowizna	47,746	89	-			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	369,250	—	-			
c) sprzedajne po kursie	310,444	3				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	331,104	—				
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	111,250	—				
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie złr. 1,803,329 kr. 65						
b) miejskie " 797,241 " 27	2.600,570	92	-			
Rachunek różnych osób: (dopełnienie)				9616	92	
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,315,761	15				
w b. m. włożyło 512 stron. 64,622 98 -						
w b. m. wypłacono 539 stronom 81,765 7 -						
Przewyżka	17,142	9				
	3.298,619	6				
Narosły prowizyami niepodniesionemi	62,120	18		3,360,739	24	
Fundusz rezerwowy				244,848	83	
" emerytury dla urzędników i sług Zakładu				75,115	92	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				50,414	24	
Zysk czysty przy zamknięciu rocznem wyprowadzony				18,497	94	
Prowizye pobrane na rok przyszły				27,838	16	
Ogóły	3,787,071	25	-	3,787,071	25	

Lwów dnia 31 grudnia 1863.
Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.
Laskowski. *Krawczykiewicz.*

Gdańsk 2 stycznia. Od kilku dni mamy dobre śniegi, sanna się ustaliła, a dzisiejszej nocy mróz doszedł do 10 stopni Reom.

Targi angielskie, jak zwykle w czasie świąt Bożego Narodzenia, były nieczynne. Zajęci zamknięciem ksiąg, młynarze i piekarze nic nie kupują. Interesa więc żadne nie miały miejsca. Pomimo tego wyjątkowego stanu; pewna dążność ku poprawie dawała się spostrzegać, a korespondencye handlowe zapowiadają nam lepsze targi. Dowozy amerykańskie zupełnie ustają, a dostarczenia krajowe nie są nad potrzeby konsumcyi. Zdaje się więc, że wychodzimy z najniższego peryodu cen zbożowych.

Targi francuzkie więcej okazywały życia. Ceny przybrały 1 frank na worku mąki, a w ogóle więcej było ochoczych do kupna, jak do sprzedaży, a na dostawę w odległych terminach żądano cen znacznie wyższych.

W Belgii, Holandyi i wszystkich morza niemieckiego portach nie było ruchu i dawne notowania pozostały bez zmiany.

Na naszej giełdzie w ostatnich dniach obrót był łatwiejszy i ceny przybrały około 15 guld. biorąc punkt najniższy, wyższe gatunki były szczególniej poszukiwane, ale i za podrzędne ziarno dawało się lepsze ceny uzyskać.

Żyto 5 do 7½ guld. drożej na łaszcie.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy łasztów 550, żyta ł. 100.

Płacono za łaszt wagi holl.	gul. prus.	korz. pol. złp. gr.	korz. warsz. złp. gr.
Pszenicy od 12[illegible] do 130	od 370 do 390	237 245 30 19	32 10
" 131 " 133	" 400 " 415	247 250 33 3	31 12
" 134 " 13[illegible]	" 420 " 430	252 255 34 24	35 19
Żyta " 120 " 128	" 220 " 234	226 244 19 19	20 25

Na spichrzach gdańskich zostawało po 1 stycznia 1863 łasztów pszenicy 13,040, żyta 2,060, jęczmienia 350, owsa 100, grochu 460, siemienia i rzepiu ł. 1,460.

Po 1 stycznia 1862 łasztow pszenicy 11,070, żyta 1,310, jęczmienia 370, owsa 80, grochu 1,060, siemienia i rzepiu 660.

Wysłano morzem w ciągu 1863: pszenicy łasztów 64,501, żyta 49,401, jęczmienia 6,471, owsa 152, grochu 8,913, siemienia lnianego 579, rzepaku 1,099, wyki 173, razem łasztów 131,286.

Aleksander Makowski.

Ostatnie Wiadomości.

Drezno 8 stycznia wieczór. *Dresdner Journal* zapewnia urzędownie, iż mylnem jest doniesienie *Oester. Ztg*, jako rząd saski oznajmił obu mocarstwom, aby uchwałę związkową w kwestyi następstwa ograniczyć tymczasowo do Holsztynu, aby dozwolono działać naprzód mniejszym państwom itd.

Sztutgard 8 stycznia. Dziś wieczór odbyło się znów nadzwyczajne posiedzenie Izby deputowanych dla sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj. Minister bar. Hügel oświadczył: Rząd wirtemberski wyłożył już otwarcie, jasno i obszernie swoje widoki, i gotów jest wytrwać stale na zajętem przez siebie stanowisku. Izba nie będzie pewnie żądać szczegółowych wyjaśnień o układach prowadzonych.

Medyolan 8 stycznia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu: Na wczorajszem posiedzeniu Izby mówili Bixio, Bargoni i Petrucelli przeciw Chiaves i Brofferio za przyjęciem przez Izbę dymisyi Garibaldego jako deputowanego. Izba uchwaliła znaczną większością przyjęcie dymisyi.

Jeszcze jedna nowa kontrybucya nałożoną została na właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem, a haracz ten umotywowany jest w rozporządzeniu Berga tem, że mieszkańcy w ogóle, a w szczególe „właściciele ziemscy nie idą w pomoc rządowi dla spełnienia rychlej tak ważnego, im samym pożytecznego zamiaru." Moskwa zatem mając liczne wojska, administracyę, policyę swoją, używająca ognia, miecza, postronka Sybiru konfiskaty przeciw powstaniu, karze jeszcze obywatelstwo za to, że ona sama nie zdołała stłumić powstania. Rozporządzenie to rozciąga jednorazową kontrybucyę w wysokości podatku podymnego i szarwarkowego na wszystkich; a cztery i pół razy wyższą na właścicieli dóbr świeckich i duchownych. Haracz ten ma być wniesiony do 25 lutego, po upływie zaś tego czasu oprócz egzekucyi wojskowej haracz będzie podwyższony o czwartą część. Kontrybucya ta ma być przeznaczoną na cele, jakie jej Berg naznaczy. Tak więc właściciel dóbr lub ksiądz, za każde 100 złp. podatków podymnego i szawarkowego winien będzie złożyć haraczu 450 złp., a gdyby się nie uiścił do 25go lutego, wyegzekwują na nim oprócz kosztów, za każde 100 złp. podatków, złp. 562 gr. 15.

Tylokrotnie głoszono już o usunięciu ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, Łęskiego. Teraz właśnie ogłoszone jest uwolnienie jego — na rok jeden — dla wyjazdu za granicę tytułem poratowania zdrowia, a miejsce jego zajmie jego pomocnik Platonow. Wszelako p. Łęski dawno już wyjechał za granicę.

Korespondent nasz warszawski donosi powyżej o zabiciu jakiegoś urzędnika policyjnego w Warszawie na Ordynackiem w d. 4 b. m. Był to Józef Galiński, naczelnik rewiru, pchnięty kilkakrotnie sztyletem przez niewiadomego sprawcę.

Dowiadujemy się z listu prywatnego, że w d. 4 b. m. ponieśli śmierć na szubienicy w Wieluniu: Kober, Zarzycki, Frankowski i Libek.

Deputowani sejmu pruskiego Hoverbeck i Schmiedicke postawili interpelacyę na dzień 11 b. m. z powodu naruszenia granicy pruskiéj przez Moskali w d. 24 grudnia pod Siennem w Prusiech zachodnich, o czem pisano nam z Prasznyskiego (*Chwila* N. 5) i o czem piszą pruskie dzienniki. Interpelanci pytają: „czy rządowi wiadome są te fakta i jakie poczynił lub poczyni kroki, aby uzyskać zadosyćuczynienie za naruszenie granicy, a mianowicie o ukaranie Rosyan mających w niem udział jakoteż w uszkodzeniu obywateli pruskich?" Minister hr. Eulenburg w dawniejszych takich interpelacyach zawsze wymawiał Moskali; nie można wątpić, że i tym razem znajdzie do tego sposobność.

Nordd. allg. Ztg użala się, że rozprawy w komisyach sejmowych bywają podawane do wiadomości publicznej, i tem usprawiedliwia milczenie ministrów w komisyi pożyczkowej. Wszakże z innych zapewne powodów odmówił komisarz rządowy udzielić żądanych od rządu wyjaśnień i dokumentów przez komisyę zajmującą się dochodzeniem nadużyć urzędniczych podczas ostatnich wyborów. Komisya chce z tego powodu wnieść w Izbie rezolucyę. W sprawie holsztyńskiej *Nordd. allg. Ztg* mówi, że Austrya i Prusy wystosują notę do tych państw, które nie głosowały w Frankfurcie za wydaleniem ks. Augustenburskiego z Holsztynu, i w nocie tej wyświecą swoje zapatrywanie się, a zarazem zastrzega sobie dalsze kroki. Tenże dziennik urzędowy poświadcza, iż między Austryą a Prusami zupełna panuje zgodność. Dalej potwierdza doniesienie wiedeńskiej *Presse*, iż Austrya i Prusy oświadczą w Bundestagu, iż wtedy tylko wezmą udział w okupacyi Szlezwiku, jeśli im takowa wyłącznie będzie powierzoną.

Ze Sztokolmu donoszą o wielkich uzbrojeniach w Szwecyi, a to w skutku raczej uzbrojeń rosyjskich w Finlandyi, aniżeli w przewidywaniu wojny duńsko-niemieckiej. Dla tego też uzbrojenia te nietylko są zaczepnej, lecz i odpornej natury. Waxholm, który stanowi obronę Sztokolmu i od dawna był zaniedbany, postawiony ma być napowrót w stanie wytrzymania napadu nieprzyjacielskiego. Wielkie również zapasy amunicyi gromadzi rząd szwedzki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Paryż 9 stycznia po południu. Hrabia Léhon i ośmiu deputowanych ze stronnictwa rządowego wnieśli poprawkę do adresu, żądającą wykreślenia z projektu adresowego ustępu przyjaźnie wyrażającego się o stosunkach z Rosyą.

Berlin 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi sejmowej do pożyczki, odrzucono jednogłośnie projekt rządowy względem zaciągnięcia 12 milionów tal. na koszta egzekucyi holsztyńskiej. Wszystkie wnoszone poprawki zostały odrzucone.

Londyn 9 stycznia. Parlament urzędownie zwołany na 4go lutego. *Times* uważa wyprawę do Szlezwiku (czy wojnę Szlezwik?) za niemal nieochybną. Celem poparcia dyplomacyi angielskiej i obrony interesów angielskich, flota angielska na kanale będąca ma popłynąć na północ. Anglia sympatyzuje z Danią, lecz sympatya a wdanie się, to całkiem co innego. Parlament pochwali niezawodnie wszelką politykę rządu, dążącą do utrzymania pokoju, a strzegącą honoru Anglii. — Księżna Walii (żona następcy tronu, córka króla Chrystyana Duńskiego), powiła syna i ma się dobrze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 9 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83	82
Srebro nowe . . . . złr.	119	118
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 91	9 76
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 65	9 50
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 64
„ austryackie . . . . . „	5 63	5 53
Listy zast. galic. nowe z kup. „	72 75	71 75
„ „ „ stare „ „	76 —	75⅝—
Obligacye indemn. z kuponami „	72½—	71½—
Akcye kolei gal. bez kup.	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94½—	93½—

Wiedeń 9 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	73	10
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	180	—
Losy 5% z r. 1860	93	10
Srebro	119¼	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	65
Dukat pojedynczy	5	72

Wiedeń 8 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 50	68 40
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 70	72 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. . .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 70	92 60
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	138 —	137 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	789 —	788 —
„ zakładu kredytowego . .	180 10	180 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1680	1678
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 50
„ „ Pardubickiéj	126 60	126 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 —	102 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 —	102 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 —	90 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 75	119 50
Paryż 100 franków	7	47 50	47 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 72	5 71
„ „ obrączkowe . .	5 72	5 71
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 60	9 59
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	119 75	119 25
„ kupony	119 75	119 25
Talary związkowe	1 80	1 79
Pruskie bilety bankowe	1 81½	1 80½

Lwów 7 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 70	5 66
„ austryacki	5 72	5 68
Półimperyał rosyjski	9 95	9 80
Rubel rosyjski	1 88	1 85
Talar pruski	1 81	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 85	71 98
„ „ „ „ mon. kon.	76 46	75 57
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 3	71 28
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 30	79 55
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 67	196 67

Warszawa 8 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	79 92	78 92
kupon . . . „	—	1 8⅘
Listy zastawne III okresu . rubli	14 2½	13 97⅓
kupon	—	— 2⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	78 50	—

Wrocław 8 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅛	—
Polskie bilety bankowe	86 5/12	—
„ Listy zastawne	—	80⅛
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 6 Stycznia.		
Renta 3%	66	80

Londyn 6 Stycznia.		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.23 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 8 do 9 Stycznia 1864.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolinary Wisłocki wł. dóbr z Demborzyna. Mieroszewski J. właś. dóbr z Czech. Marceli Łętowski właść. dóbr z Siostrą z Gnojowic. Florentyna Woźniakowska wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Maryanna Bartoszewska ob z córką do Galicyi. Byszewski A. ob. do Wrocławia.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY
ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

UWIADOMIENIE.

W wykonaniu woli ś. p. Jana Kwiecińskiego, magistra chirurgii, dnia 26 Lutego 1837 r. zmarłego, który testamentem przez b. Senat Krakowski dnia 3 Kwietnia 1838 r. do Nru 6895 zatwierdzonym, dochód od całego po nim pozostałego szczupłego majątku na posagi dla córek ubogich rodziców, lub sierot w Krakowie urodzonych za mąż idących' przeznaczył, Arcybractwo stosownie do ustawy fundusz ten urządzającéj, zawiadamia niniejszem Publiczność, iż w dniu 26 Lutego r. b. jako w rocznicę skonu tego Dobroczyńcy, po odbytem za duszę jego w kościele parafialnym św. Mikołaja żałobnem Nabożeństwie, nastąpi losowanie o posagi między kandydatkami, które w ciągu roku po dzień ten skończonego, związek małżeński zawarły.

Każda przeto z zapisu tego korzystać chcąca, winna podać prośbę najdalej do końca Stycznia r. b. na ręce właściwego Wizytatora gminy.

Podanie to obejmować ma następujące poświadczenia.

1) Że prosząca jest rodem z miasta Krakowa.
2) Że jest ubogą i dobrych obyczajów.
3) Że zawarła małżeństwo w parafii ś. Mikołaja w czasie od 26go Lutego 1863 r. do tegoż dnia i miesiąca 1864 r.
4) Świadectwo z kantoru służących, wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, — a w razie gdyby służbami nie trudniła się
5) Świadectwo wiarogodne przez dwóch obywateli, przekonywujące, że w domu rodziców lub krewnych była przykładną w pracy i dobrych obyczajach.

Kraków dnia 2 Stycznia 1864.

Starszy Arcybractwa: ***X. Piątkowski.***

(44-2-3) Sekretarz: ***Teofil Zawisza.***

Obwieszczenie.

[L. 22,135]. (52-2-3)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 21 Listopada 1863 do L. 18,660, podaje się do powszechnéj wiadomości, że dnia 21 Stycznia 1864 r. odbędzie się w ubikacyach ck. okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, ponowna licytacya w celu obsadzenia trafiki głównéj na Kazimierzu w Krakowie, i przyłączonéj do tejże trafiki drobiazgowéj.

Oferty pisemne pod warunkami w poprzedniem obwieszczeniu zawartemi, **najdalej do dnia 20 Stycznia 1864 r. do godziny 6 wieczorem** przedłożone być powinny.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie, dnia 23 Grudnia 1863.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 17,234]. (531--3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo wybudowania kanału podziemnego w miejsce zrujnowanego przez realności N. 74, 75 i 76 w ulicy Grodzkiéj przechodzącego do kanału głównego w gmachu św. Piotra spadającego starego kanału, odbędzie się w dniu 9 Lutego 1864 w gmachu Magistratu w Biórze IV. Departamentu, o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 473 kr. 86 w. a. — Wadium wynosi 48 złr. w. a.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV. Departamentu.

Kraków dnia 29 Grudnia 1863.

KONKURS

w celu obsadzenia dalszych dwóch odrębnych Stypendyów,

z fundacyi *Antoniego Dydyńskiego*, w rocznéj kwocie 300 złr. wal. austr.

reskryptem wysokiéj c. k. Komisyi Namiestniczéj z dnia 4 Grudnia 1863 r. do L. 58,785 zezwolonych, rozpisuje się niniejszem konkurs:

Młodzież imienia Dydyńskich w publicznych szkołach się kształcącą, z fundacyi korzyść brać chcącą, wzywa się, aby **do dnia 1 Lutego 1864 r.** prośby swe wiarogodnemi świadectwami zaopatrzone, na ręce Wgo ***Ignacego Skrzyńskiego*** w Strzyżowie, kuratora tej fundacyi przesłała.

Strzyżów dnia 20 Grudnia 1863.

Ignacy Skrzyński,
(57-1-3) Kurator.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w *Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego*, *w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Ruker.*

(3252--12)

Komisyjne zlecenia na prowincyi

do zakupna wszelkich artykułów handlowych i przedmiotów do domowego użycia służących, uskutecznia czy to na pojedyńcze sztuki czy też na większe partye jak najlepiej i najtaniej i poleca się z tego względu P. T. panom kupcom i prywatnym

Ig. Brauner,
komisant i ajent w Wiedniu
Leopoldstadt kleine Ankergasse Nr. 10.
Listy franko. (3418--12)

Raty przypadające Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu w Królestwie Polskiem,

wypłaca na żądanie tamtejszych Obywateli, Dom bankierski w Krakowie, (3533--6)

ANTONI HOELZEL.

Tylko 16 złr. a. w.

kosztuje ¼ losu oryginalnego (nie promessy) do nastąpić mających ciągnień głównych wygranych w dniach od 13go Stycznia do 17go Lutego 1864 — wielkiego gwarantowanego

Hamburgskiego losowania pieniężnego.

W powyższych ciągnieniach muszą w każdym razie następujące wygrane być wyciągnione: 1 wygrana na Marków **200.000**, 2 po **100.000**, **50.000**, **30.000**, **20.000**, **15.000**, 3 po **10.000**, 2 po **8.000**, 2 po **6.000**, 4 po **5.000**, 8 po **4.000**, 26 po **3.000**, 50 po **2.000**, 1 na **1.500**, **1.200**, 101 po **1.000**, 101 po **500**, 101 po **200**, 9102 po **92**, 5 po **50**, 10 po **20**, 15 po **10**, 962 po **5** marków.

4/4 losu oryginalnego kosztują 64 zł., 2/4 losu 32 zł.

Z rzeczeniem się wygranych niżej 100 marków, odstępuję ¼ oryginalnego losu (nie certyfikat ani promessę) po 10 zł. 2/4 za 20 zł. 4/4 za 40 zł., 11/4 w różnych numerach za 100 zł. w. a. — Zamiejscowe zamówicnia z załączeniem należytości uprasza się nadsełać jak najspieszniej, a takowe uskuteczniane będą porządkiem — o ile zapas wystarczy, jak najpunktualniej.

Uprasza się o zatem o zgłaszanie się bezpośrednio pod adresem:

(3554-5) ***N. Horwitz,*** bankier w Hamburgu.

200,000 złotych w srebrze!

Dnia 13 Stycznia 1864,

nastąpi ciągnienie

wielkiego Losowania premij państwa,

które w ogóle zawiera 14,811 wygranych,

i pomiędzy temi znajdują się wygrane — oprócz obok wyrażonych — także na:

25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, itd., itd.

Cały los oryginalny do powyższego ciągnienia kosztuje złr. 10 w. a.
½ losu dto dto dto dto „ 5 „
¼ „ dto dto dto dto „ 3 „

i przesyła się takowe natychmiast po otrzymaniu odpowiedniéj kwoty.

Na każden los, któren przy końcu losowania nie trafi wygranéj przynajmniéj na złr. 100 — otrzyma właściciel tegoż los bezpłatny (Freilos), tak iż w najnieszczęśliwszym wypadku żaden numer bez wynagrodzenia nie pozostanie.

Listy wygranych przesłane zostaną opłacone (franko) zaraz po ciągnieniu, jak również wygrane wypłacone będą natychmiast.

Uprasza się o zgłaszanie się jak najspiesznéj pod adresem;

„Johan Georg Lussmann jun.,
(3550- 5) priv. Loose-Verschleis, Frankfurt a. M.

50,000 złotych w srebrze! — **30,000 złotych w srebrze!** — **100,000 złotych w srebrze!**

Zbadany, poświadczony i zalecony przez wiele słynnych znakomitości lekarskich

Dra Béringuiera arom. SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessenz d'Eau de Cologne).

Flaszka oryginalna 1 złr. 25 cent.
Skrzynka oryginalna 7 złr. 50 c.

Zaleca się nietylko jako wyborna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako wyborny środek zaradczy lekarski, i jest rzeczywistem dobrodziejstwem dla tych osób, które cierpią na ból głowy lub migrenę. Jako uznany za bardzo pomocny w osłabieniach systematu nerwowego i organów trawiących, ck. uprzywil. **Spirytus koronny Dra Béringuiera** poleca się jako rzeczywiście szacowny i bardzo użyteczny środek domowy, któren zmięszany z wodą wzmacnia i ożywia głowę i oczy, a skórze elastyczną miękkość i młodocianą świeżość przywraca.

Z ziół wiosennych **1863r.**

Dra Med. BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Dra Borchardta ces. król. wyłącznie uprzywil. Mydło ziołowe, jest wybornym środkiem wzmacniającym i utrzymującym zdrowo skórę; jest bez zaprzeczenia najlepszym artykułem, jaki w tym rodzaju wyrobiony być może, tak przeciw przykrym piegom letnim, plamom wątrobianym, opaleniu, pryszczom, ukąszeniom owadów, wyrzutom skórnym itp., jakoteż do otrzymania i zachowania czystej miękkiéj skóry w zupełnéj świeżości i ożywionéj cerze; również służyć może z wielkim skutkiem do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym rezultatem postępowéj, starannéj i umiejętnej zapobiegliwości są niezaprzeczenie uprzywilejowane:

Dra HARTUNGA środki wzmacniające porost włosów.

Olejek z kory chinowéj,

służy mianowicie do zachowania i upiększenia włosów, — a

Pomada ziołowa,

do wzbudzenia i ożywiania porostu włosów; — Pierwszy zwiększa elastyczność i utrzymuje kolor włosów, druga zaś chroni od przedwczesnego osiwienia i wypadania tychże, udzielając naskórkowi nowy porost włosów pobudzającéj materyi; przyczem korzonkom włosów tak wielką siłę żywotną nadaje, że te na nowo odrastać będą. — Wyłączny Skład po stałych cenach fabrycznych utrzymuje dla KRAKOWA: p. **Józef Bartl,** jak również: (3342--3)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojzes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Streya, — w KOPECZYŃCACH pan X. Wierzchowski apt., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubuth, pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU pp. Trager i Gutmann, — w NOWYM-TARGU pan Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, w SĘDZISZOWIE p. Kownacki, — w STRYJU p. J Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt., dawniej Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

„POSTĘP.“

Dwutygodnik polityczno-literacki, illustrowany, pod redakcyą *A. Grottgera* i *J. Osieckiego*, poczyna dnia 1 Stycznia 1864

ROK V.

Cztery lata istnienia tego pisma, są najlepszą onego rękojmią; aby zaś ocenić jego wartość i dążność, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćrocza:

Życiorysy (z portretami): Marcin Borelowski (Lelewel). Czachowski. Rogiński Kruszewski. Zygmunt Sierakowski. Józef Korzeniowski. Edm. Taczanowski. Aleksander Krukowiecki. Zygmunt Padlewski.

Ryciny (z opisami): Przechód Powstańców przez granicę. Posterunek powstańczy. Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych Powstańców. Dniówka w litewskich borach Obóz Etmonowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamoyskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego. Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej górze. Kurpie. Flisy.

Powieści i opowiadania. W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy.

Rozprawy. Dzieje dyplomacyi Polskiej.

Karykatury. Berg i adjutant. Pojmowanie sojuszu prusko moskiewskiego przez kozaków. Kara za uciekinierstwo. Przysługi sąsiedzkie. Sołdat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażeryach. Zaprzeczenie konstytucyi Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.

Część polityczna stanowią: Przeglądy, korespondencye orygin. i Wiadomości bieżące.

Nie potrzebujemy Szanownych Czytelników przekonywać, że *„Postęp“* pod kierownictwem jenialnego artysty Artura *Grottgera* coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy Rodaków, to jedyne w swym rodzaju illustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: *Rocznie* 6 złr. (4 tal.). *Półrocznie* 3½ złr. (2 tal.). Ćwierć rocznie 2 złr.

W administracyi *„Postępu“* są następujące nakłady po zniżonych cenach do nabycia: *„Postęp“* Rok I, II, III i IV po 4 złr. *Karta Polski* w granicach 1772 r. po 1, 2 i 3 złr. *Błogosławieństwo Kosynierów*, litografia, 1 złr. *Zofia Kossakowska*, powieść hist. 1 złr. *Noworocznik* (z Kalendarzem 1864), 80 cent. *Ad. Mickiewicz* życiorys z portretem, 60 cent. *Wyprawa Wiedeńska*, poemat z rycinami, 60 cent. Wszystkie te dzieła *razem* kosztują (zamiast 23 złr.) 15 złr. (10 tal.).

Od Administracyi „Postępu“ w Wiedniu,
(3465-4-6) Josefstadt, Reitergasse Nr 7.

Podpisany, utrzymujący już dawniej Pracownię sukien damskich, ma honor zawiadomić Szanowne Damy, iż po wyleczeniu się z otrzymanych ran w walce za Ojczyznę, otworzył, po paro-miesięcznej przerwie, z dniem **1go Stycznia r. b.** nową

PRACOWNIĘ
SUKIEN DAMSKICH,

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 362 w kamienicy p. Śliwińskiego.

Pracując poprzednio w zakładach podobnych w Wiedniu i Peszcie, zapewnia wykonywanie wszelkich mu powierzonych robót podług najświeższych wzorów, jak najspieszniej i po cenach najumiarkowańszych; poleca się przeto łaskawym względom ***Ksawery Głodzieński.***

(17-1-3)

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE
profesora Cazenave,
naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawszekiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka.*

(3208-12-13)

TOWARZYSTWO STRZELECKIE
KRAKOWSKIE,

podaje do wiadomości osób interesowanych, że po odbytem w dniu dzisiejszym trzynastem losowaniu Akcyj długu naszego Towarzystwa, wyciągnięte zostały z koła numera: 22, 27, 120, 176, 201, 224, 353, 395, 437 i 444.

Posiadacze takowych raczą się zgłosić do Wgo Bogumiła Gebhardt, kasyera, po odebranie należytości za każdą Akcyę po złtpol. 100 czyli złr. 25 wal. austr., oraz procentów po 5% od wyżéj wymienionych wylosowanych Obligacyj, tylko po dzień ostatni Grudnia 1863 r. płatnych.

Kraków dnia 1 Stycznia 1864.

Prezes: (podp.) *W. Wolff.*
Król: (podp.) *Gustaw Lindquist.*
(43-2-3) Sekretarz: (podp.) *S. Wiśniowski.*

Wieś Grudna górna

Wieś Grudna Górna w powiecie Brzosteckim, dwie mile od kolei żelaznej, jest od pierwszego kwietnia do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość można zasięgnąć u właściciela w Jedliczu, poczta: Krosno. (16-1-3)

W handlu

J. N. WALTERA

rozpoczęła się

wyprzedaż towarów
po cenach zniżonych

z dniem 1 Stycznia 1864.
(2 4-24)

Syrop piersiowy biały.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi draźnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena całej butelki zł. 2·20 w. a.
pół „ „ 1·10 w. a.

Skład główny w **Aptece pod białym Orłem,** (3472-5-)
A. Siedleckiego w Krakowie.

BIAŁY KLÉJ W PŁYNIE.

Do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka, etc.

Cena od 60 centymów do jednego franka za flakonik.

PROSZEK RUBINOWY.

Nieskończenie użyteczny do naostrzania brzytew, polerowania metali, bielenia zębów etc Cena jeden frank za flakonik.

Nabyć można w Warszawie u p. *Galle* — w Krakowie u p. *Bruno Miczyńskiego* — i w Wilnie u p. *Chrościckiego.* (3210--13)

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Niedzielę d. 10 Stycznia 1864.

CUD MNIEMANY
czyli
KRAKOWIACY i GÓRALE

CZĘŚĆ I.

Opera w 3 aktach, oryginalnie napisana przez Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Stefaniego.

Zakończy stósowny obraz, ułożony z żywych osób pod nazwą:

Świątynia Melpomeny.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*